ALEKSANDRA ŚLĄSKA I TADEUSZ JANCZAR W FILMIE „PIĄTKA Z ULICY BARSKIEJ". (Niżej dwie sceny z tegoż filmu)

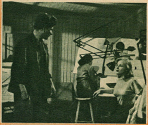

FILM

NR 27 (240) ● ROK VIII

CENA 1,10 zł

5 ● LIPCA ● 1953

TYDZIEŃ W FILMIE • TYDZIEŃ W FILMIE

DO CZYNU LIPCOWEGO — wezwali robotników całej Polski przodownicy pracy kombinatu hutniczego im. Bolesława Bieruta w Częstochowie. Sami dali przykład, zobowiązując się uruchomić pierwszy wielki piec huty do dnia 22 lipca br., a drugi — do 2 września. (Zdj.: W Jabłoński)

Mr WELSH „ODKRYWA" WARSZAWĘ. Któż z was nie zna pięknych, tętniących życiem ulic naszej stolicy? Bawił w niej ostatnio niejaki Mr. Welsh, który po powrocie do Anglii napisał „reportaż" o „wymarłym mieście", pełen bzdur i kłamstw. Jak odwdzięczył się Mr. Welsh za gościnność, opowiada PKF. (Zdj.: K. Szczeciński)

POLSKA KRONIKA FILMOWA 27/53

Montaż — W. Kaźmierczak, tekst — J. Szelubski, czyta — A. Łapicki, montaż dźwięku — S. Zawarski

Patrząc na Kronikę...

Ogólnie Kronika nr 27 nie odznacza się bogactwem tematów. Dwa z nich jednak zasługują na specjalną uwagę.

Oryginalnością koncepcji wyróżnia się temat „Mr. Welsh odkrywa Warszawę": operator filmowy polemizuje tu z bredniami, które w londyńskich emigracyjnych „Wiadomościach" zamieścił angielski publicysta. Filmowa kontr-ilustracja tekstu znakomicie demaskuje jedno z typowych kłamstw, którymi żyje emigracyjna prasa. Temat jest wszechstronnie celny — dowcipny, wymowny pod względem politycznym. Szkoda, że podobne świeże koncepcje zjawiają się w Kronice rzadko. Stwierdzić jednak trzeba, że zdjęcia mogłyby mieć znacznie silniejszą wymowę, gdyby składały się z krótszych, bardziej różnorodnych ujęć Nowego Światu, wykonanych w najodpowiedniejszych porach dnia. Słowem: chcielibyśmy, żeby nasze zdjęcia mówiły prawdę z większą pasją publicystyczną.

„Do Czynu Lipcowego" — to nowy dowód, że taki fakt, jak podjęcie zobowiązań produkcyjnych, można jednak ukazać bez zebrań i przemówień. Sam widok będących w budowie imponujących obiektów kombinatu hutniczego im. B. Bieruta, dzięki dobrym ujęciom operatorskim posiada dostatecznie sugestywną wymowę.

„Junaczki pracują w PGR-ze" — rzeczywiście pracują i niczego więcej nie powiedziały nam słabe zdjęcia. Bezsporny plus: temat jest krótki.

Wreszcie — „Ze świata". Ciekawe są migawki z Leningradu: piękne ulice, wspaniała architektura, białe noce, krążownik „Aurora" — ale... Na świecie dzieje się teraz tyle ważnych rzeczy, tyle problemów politycznych decydujących dla rozwoju sytuacji międzynarodowej wkracza w nowe stadia — że nieoczekiwany napis Koniec wywołuje najczęściej niedosyt i rozczarowanie u widza. I tak też jest tym razem. **(zp)**

INNE TEMATY KRONIKI:

- **Grzegorz Fitelberg (1879 — 1953)**
- **Jubileusz miasta — bohatera (ZSRR)**

JUNACZKI PRACUJĄ w PGR. W Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Wilanowie pomagają przy pracach w ogrodzie, w pasiece i w polu brygady żeńskie Służby Polsce. Praca nie jest ciężka, a przy okazji można się nauczyć pszczelarstwa i ogrodnictwa. (Zdj.: K. Szczeciński)

BĘDĄ NAWIGATORAMI. Technikum Rybołówstwa Morskiego w Gdyni kształci młodzież na kierowników pełnomorskich statków rybackich. Nauka trwa 5 lat i obejmuje wszystkie zagadnienia, związane z rybołówstwem i żeglugą dalekomorską. Polska Ludowa umożliwia każdemu chłopcu spełnienie jego marzeń i zdobycie ciekawego zawodu

WIĘCEJ POLOTU!

(Felieton, niestety, jeszcze antyschematyczny)

Sporo i mądrze pisano o nużącym schematyźmie niektórych filmów (powieści, sztuk teatralnych), ale nikt jak dotąd nie napisał o schematyźmie tytułów filmowych.

A warto. Banalnemu, szaremu, mało odkrywczemu tytułowi nic nie pomoże, iż „wiernie oddaje treść utworu". Nudny tytuł gorszy jest od złego plakatu czy nieudanych fotosów — zamiast przyciągać widza, odstręcza go często od kina.

Nie chodzi mi o kłopoty z rozpowszechnianiem, bo o tym już pisał w felietonie „Królestwo za tytuł" Fr. Czapkiewicz („Film" nr 33/1952). Chociaż zdaję sobie sprawę, jaką udręką dla Centrali Wynajmu Filmów musi być wymyślanie tytułów dla filmów różnej produkcji, a podobnych w nazwie lub treści, np.: dwa jakieś „Świty", dwa „Semmelweisy" itp. Nie, ten felieton nie jest poświęcony Centrali Wynajmu Filmów, lecz twórcom.

*

W kapitalistycznej kinematografii tytuły filmów były natrętne, ścigały się z tytulikami brukowych powieści lub gazet. Zazwyczaj im gorszy był film, tym krzykliwszy był jego tytuł, np. *Tajemnica panny Brinx, Co mój mąż robi w nocy?, Czy Lucyna to dziewczyna?* itd. Można by tak „tytułować się" długo. Nic więc dziwnego, że nasi filmowcy — pomni tych wyczynów dawnych kiniarzy — zaczęli stronić od tej giełdy tytułów. Bardzo słusznie. Ale w tym „uskromnianiu" tytułów poszli trochę za daleko: w dziedzinę frazesu, ogólników i banału.

Nie jest wcale przypadkiem, że każdy bodaj z niedobrych tytułów naszych filmów posiada swój odpowiednik w jakimś filmie obcej produkcji. Na przykład: *Stalowe serca — Stalowi bojownicy, Czarci Żleb — Diabelska Grań, Za wami pójdą inni — Przyjdą nowi bojownicy, Gromada — Załoga — Drużyna, Trzy opowieści — Trzy spotkania.* O czym to świadczy? Że filmy otrzymywały tytuły po linii najmniejszego oporu i stąd to nużące podobieństwo.

Czymże innym jak nie swoistym brakiem odwagi twórczej lub odbiciem schematyzmu treści są wyliczone poniżej tytuły: *O świcie, Błysk przedświtu, U progu życia, Życie zwycięża, Triumf młodości, Spieniony*

nurt, Rwący potok, Wyzwolona ziemia, W naszej wsi, Powrót do domu, Zwycięski powrót, Chrzest bojowy, Honor i sława, Droga do sławy, Jasna droga, Noc niespodzianek itd itd. Szarzyzna. Jakiś spieniony powrót zwycięskiej sławy od nocy do świtu.

Więcej polotu! — chciałoby się zawołać i przypomnieć takie dobre tytuły, jak choćby: *Ulica Graniczna, Skąd idzie burza, Opowieść o prawdziwym człowieku, Słuchajcie szumu oceanu, Nie ma pokoju pod oliwkami, Człowiek z karabinem, Gdzieś w Europie.* Czy rzecz polega na tym, by tytuły były dłuższe? Może. Ale czasem jedno lub dwa trafne słowa mogą być doskonałym tytułem (*Przysięga, Poddany, Bez adresu*). Trzeba je tylko znaleźć.

Czemu akurat teraz o tym wszystkim piszę? Bo jesteśmy właśnie w szczęśliwym okresie, kiedy trwają prace przygotowawcze lub realizatorskie nad wieloma nowymi polskimi filmami fabularnymi. Trzy z nich — jak się zdaje — są przesądzone na rzecz tytułów powieści, leżących u podstawy scenariuszy. A reszta?

Wiemy, że sensacyjny film pt. *Bojowe zadanie* przemianowano ostatnio na *Pościg.* Miejmy nadzieję, że nie ostatecznie. Mało bowiem, że mieliśmy już raz *Tragiczny pościg* (włoski); mieliśmy także *Pościg* bez żadnych przymiotników (młodzieżowy angielski). Inny film sensacyjny wszedł już do realizacji, jego scenariusz jest więc z pewnością ukończony, a nazywa się dotąd *Bielawa-Huta.* Taki tytuł niczyjej uwagi nie przyciągnie. Nawet tak dobry scenariusz, jak *Sprawa Szymka Bielasa,* nosi tytuł banalny i przeciętny: zamiast Bielasa można wstawić inne nazwisko i mamy stały tytuł dla 50% naszych filmów. Nie jest perłą tytuł *Elektrownia,* ale, ponieważ scenariusz dopiero powstaje, mamy prawo uważać go za tytuł roboczy.

Warto nad tym wszystkim w porę pomyśleć. Niech pocieszające wiadomości o realizacji nowych filmów, na które niecierpliwie wszyscy czekamy, opatrzone będą ostatecznymi, zachęcającymi tytułami. Chociaż równie mało wiem o wszystkich trzech scenariuszach — niecierpliwiej wyglądam nowin o realizacji filmu *Skąd idzie burza* niż filmu *Bielawa-Huta* czy *Elektrownia.*

JERZY PŁAŻEWSKI

Film o Pałacu Kultury i Nauki

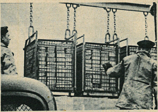

Od radzieckich budowniczych uczymy się nowoczesnych metod budownictwa

Wytwórnia Filmów Oświatowych wyprodukuje w tym roku szereg filmów instruktażowych, popularyzujących metody pracy stosowane przy budowie Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Przy PKN pracuje stale ekipa filmowa z reżyserem Jacoby i operatorem Sokalikiem na czele. Ekipa korzystając z pomocy radzieckich inżynierów przygotowuje ponad 30 filmów instruktażowych.

„Baśń o Janosiku" w realizacji

Ekipa kukiełkowego filmu „Baśń o Janosiku" reżyserii Włodzimierza Haupego przebywa obecnie w Zakopanem, gdzie nakręca plenerowe sceny do ramy aktorskiej filmu. Terenem zdjęć jest hala Smytnia w dolinie Kościeliskiej oraz hale w Bukowinie i w okolicach Morskiego Oka. W zdjęciach biorą udział górale: baca i kilku juhasów, a także owce i pies pasterski — luptak.

W drugiej połowie lipca rozpoczną się zdjęcia atelierowe filmu wyłącznie już z kukiełkami.

Film o Matejce

Po zatwierdzeniu scenariusza Wytwórnia Filmów Oświatowych przystąpiła do pracy nad scenopisem filmu *Jan Matejko*. Scenopis opracowuje i reżyserować będzie film — Jerzy Mierzejewski.

„Domek z kart" skierowany do realizacji

Scena z aktu I sztuki Zegadłowicza „Domek z kart". (Teatr Współczesny Warszawa)

Domek z kart jest szóstym tegorocznym filmem skierowanym do realizacji. Będzie to film czarno-biały, pełnometrażowy, a jego realizacja potrwa niecałe pięć miesięcy, gdyż ukończenie przewidziane jest na koniec listopada br.

Zespół realizatorski *Domku z kart* tworzą reżyserowie Erwin Axer i Stanisław Wohl, zdjęcia — Andrzej Ancuta, kierownik produkcji — Zygmunt Kniaziołucki. Na ukończeniu jest budowa dekoracji.

Film w ramach akcji ZMP-owskiej

(Przed Festiwalem w Bukareszcie)

Zetempowcy z kopalni „Mikulczyce", „Silesia", „Wieczorek" i „Zabrze-Wschód" w województwie stalinogrodzkim rozwinęli szeroką akcję, mającą na celu pełne wcielenie w życie uchwał krajowej narady aktywu ZMP. Oprócz zwiększenia współzawodnictwa pracy, przyczyniającego się do przekraczania planów produkcyjnych, zetempowcy biorą liczniejszy niż dotychczas udział w szkoleniu ideologicznym i zawodowym, organizując również samorzutnie szereg akcji kulturalnych. Dużą rolę w tych akcjach odgrywa film. Młodzież zetempowska zorganizowała stałe zbiorowe wycieczki do kin oraz dyskusje na temat oglądanych filmów. Uczestnictwo w zbliżającym się IV Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie — to zaszczyt dla każdego zetempowca. Akcja przedfestiwalowa podjęta przez młodzież górniczą świadczy o właściwym zrozumieniu zadań i celów przez naszych zetempowców Włączenie do tej akcji filmu — tej „najważniejszej ze sztuk" — jest słuszne i celowe.

NOWY NUMER „KWARTALNIKA FILMOWEGO"

Po dłuższej przerwie ukazał się nowy, z kolei dziewiąty numer „Kwartalnika Filmowego", który m. in. przynosi prace: „Sprawa teorii filmu naukowo-oświatowego" (B. Lewicki), „Z zagadnień reżyserii filmu dokumentalnego" (Joris Ivens), „Prace nad scenariuszem „Piątka z ulicy Barskiej" (K. Koźniewski), „Z zagadnień dubbingu" (L. Bukowiecki) oraz „Diariusz polskiej kinematografii za 1952 r."

Filmy w opracowaniu

Oddział Opracowań Dialogowych Wytwórni Filmów Fabularnych przygotowuje obecnie do nagrania dialogi dwóch filmów: **Bojownicy na granicy**, produkcji chińskiej, oraz krótkometrażówki rysunkowej **Czerwony kwiatuszek**, produkcji czechosłowackiej.

PIERWSZE KINA NA WOLNYM POWIETRZU

Uzdrowiska polskie nie posiadały dotąd kina na wolnym powietrzu. Pierwsze tego rodzaju kino powstało ostatnio w Szczawnie-Zdroju koło Wałbrzycha. Zainstalowano je w parku zdrojowym, obok pijalni wód. Film może oglądać jednocześnie 1000 osób.

NOWE KINO W ZIELONEJ GÓRZE

Okręgowy Zarząd Kin w Zielonej Górze uruchomił ostatnio nowe kino „Gwardia" przy ul. Strzeleckiej, które pomieścić może ponad 600 widzów. Kino otrzymało nową aparaturę dźwiękową.

Podstępny wróg

Sprawa chorób wenerycznych przestała już być dla społeczeństwa sprawą „wstydliwą". Zwalczanie chorób wenerycznych stało się sprawą społeczną.

Wytwórnia Filmów Oświatowych w Łodzi przy ścisłej współpracy z warszawskim Instytutem Dermatologicznym wyprodukowała ostatnio film pt. *Podstępny wróg*.

Film wejdzie wkrótce na ekrany kin jako dodatek do filmów fabularnych. Rozpowszechniany będzie również przez ruchome ekipy lekarskie, docierające dziś do najodleglejszych powiatów.

Założeniem filmu jest udowodnienie, że choroby weneryczne są uleczalne. Film ukazuje również szeroką akcję podjętą dla zwalczania tych chorób, głównie syfilisu. Film reżyserował Jerzy Popiołek, zdjęcia — Wiktor Prejs. Konsultacja naukowa — dr Stępniewski.

CIEKAWOSTKI FILMOWE

„Reportaż spod szubienicy" Fuczika — sfilmowany

Nie sfilmowała go żadna wielka zagraniczna wytwórnia filmowa, ani nie łódzka Wytwórnia Filmów Fabularnych, lecz po prostu — sięgnęli po ten trudny temat członkowie stalinogrodzkiego Klubu Wąskiej Taśmy, zrzeszeni w sekcji filmowej Polskiego Towarzystwa Fotograficznego. Mało wiemy dotychczas o tym klubie, który liczy 60 członków. W małym atelier filmowym, które mieści się na trzecim piętrze domu przy ul. Korfantego w Stalinogrodzie, powstał już szereg filmów wąskotaśmowych — krótko-średnio- i długometrażowych (w liczbie tych ostatnich film pt. *Śląsk*, który zyskał uznanie fachowców za swoje wysokie walory propagandowe). Wąskotaśmowcy pracują w trzech grupach operacyjnych pod kierownictwem trzech najbardziej zaawansowanych kolegów: Boroniewskiego, Groberta i mgr. Poloczka.

Nakręcenie pełnometrażowego filmu z *„Reportażu spod szubienicy"* jest nowym ambitnym przedsięwzięciem klubu. Rolę aktorów spełniają sami członkowie klubu, rekrutujący się spośród najróżnorodniejszych zawodów — są wśród nich inżynierowie, robotnicy, technicy, strażnicy nocni i nawet milicjanci.

Nakręcony przez członków klubu film według książki Fuczika liczy 360 metrów długości. Został on zmontowany i udźwiękowiony w rekordowo krótkim czasie, gdyż przeznaczono go do wyświetlania w czasie stalinogrodzkiego Festiwalu Filmów Wąskotaśmowych, który odbywał się w dniach od 25 do 30 czerwca br.

Stalinogrodzkim filmowcom-amatorom życzymy dalszych sukcesów w ich pracy pełnej zapału i inicjatywy.

Polemiki

O UBOGIM KREWNIAKU I NIEDOBRYCH MACOCHACH

Wbrew pozorom felietonowego tytułu, chodzi o rzecz nader realną: o film oświatowy. Atmosfera, jaka wytworzyła się w pewnych kołach wokół tego gatunku filmowego, żywo przypomina sytuację pewnego ubogiego krewniaka, który w gronie rodzinnym robił co mógł, aby udowodnić swoją wartość. Trafiał jednak w próżnię — był zaledwie tolerowany, podawano mu na przywitanie dwa palce.

O każdym gatunku filmu pisze się dużo, wiele wielkich słów wycieka przy lada okazji, jak deszczówka z dziurawej beczki. A o filmie oświatowym — nader skąpo albo źle. Wydaje się, że nie ma siły, która zdolna byłaby otworzyć nam oczy na jego wysiłki, trudności i osiągnięcia. Nasi krytycy filmowi, owszem, dostrzegają go od czasu do czasu, jak gdyby zdziwieni, że jeszcze istnieje. Piszą o nim wówczas parę słów, wyjętych z małej szufladki komunałów (dużą szufladę z wielkimi słowami rezerwuje się na użytek „prawdziwych" filmów — tych fabularnych, pełnometrażowych, o których w a r t o pisać). I gotowe. „Odfajkowane". Odfajkowuje się w ten sposób wytwórnię, która wyprodukowała już wiele wartościowych filmów, a ostatnio w e s z ł a n a n o w e d r o g i zarówno co do tematyki, jak i jej opracowania.

Kontynuując najwidoczniej zwyczaj „podawania dwóch palców", jeden ze znanych krytyków filmowych przypomniał sobie ostatnio o filmie oświatowym pisząc m. in.:

„Film oświatowy to dla każdego naszego widza synonim suchego wykładu, ilustrowanego szeregiem w najlepszym wypadku bardzo rzeczowych, informacyjnych, logicznie uszeregowanych zdjęć. Jeżeli budzi zainteresowanie widza, to z reguły czyni to sam temat filmu, a nie sposób jego podania. Gdy zaś widza temat nie interesuje (bo nie musi), to taki film swej roli oświatowej, popularyzatorskiej i propagandowej spełnić nie jest w stanie. A powinien."

Abstrahując od tej zbyt pospiesznej klasyfikacji filmu oświatowego, sugerującej czytelnikom (widzom kinowym) rzekomo ich własny pogląd — stwierdzić mogę, że widziałem sporo słabych filmów oświatowych, lecz i sporo takich, które nie były bynajmniej „suchym wykładem, ilustrowanym szeregiem zdjęć". W tych ostatnich zainteresowanie widza budził nie tylko sam temat, a właśnie sposób jego podania. Aby nie być gołosłownym, wspomnę o pewnym pokazie, jaki odbył się niedawno z udziałem bardzo zróżnicowanej publiczności. Pokazano film oświatowy *Wielki proletariat*, który wkrótce już wejdzie na ekrany — film posiadający starannie opracowany scenariusz i muzykę specjalnie skomponowaną. I, o dziwo, opinia widzów była jednolita: *„Gdyby pokazano nam Waryńskiego w filmie fabularnym, film nie wzruszyłby nas do tego stopnia, co oświatowy, operujący materiałem faktycznym film „Wielki proletariat"...*

A więc jednak nie wszyscy widzowie podzielają poprzednią opinię krytyków.

Film oświatowy, walczący z trudnościami natury produkcyjnej, programowej, scenariuszowej — i z trudnościami rozpowszechniania, zasługuje na konkretne zajęcie się nim przez naszą krytykę, która jak dotąd traktuje go po macoszemu.

K. STRZAŁKA

TYDZIEŃ W FILMIE • TYDZIEŃ W FILMIE • TYDZIEŃ W FILMIE

O ludziach polskiego Odrodzenia

Andrzej Frycz-Modrzewski według stalorytu Henryka Redlicha

ROZMOWA Z HALINĄ AUDERSKĄ

autorką sztuki

„Rzeczpospolita zapłaci"

Dlaczego napisałam sztukę właśnie o Fryczu - Modrzewskim? — powtarza moje pytanie Halina Auderska, autorka znanej nam sztuki „Zbiegowie", która w ubiegłym roku cieszyła się wielkim powodzeniem na kilku naszych scenach, m. in. w Warszawie — w teatrze „Ateneum".

— Nie mogę nazwać sztuki „Rzeczpospolita zapłaci" udramatyzowaną biografią Modrzewskiego — mówi autorka. — Nie jest to historia z życia osobistego wielkiego pisarza i publicysty XVI wieku. Chodziło mi o ukazanie konfliktu człowieka, który wyrósł ponad swoje otoczenie, ponad swoją klasę, ponad swoją epokę, dramatu człowieka, który nie został przez swoich współczesnych zrozumiany, którego postępowe idee poniosły porażkę na skutek panoszącej się prywaty.

— W jakim momencie rozpoczyna się akcja sztuki?

— W chwili, gdy umiera król Zygmunt Stary. Stronnictwo postępu sądzi, że gdy umarł król, który popierał politykę możnowładców, nadszedł wreszcie czas, by przypuścić atak na magnaterię, by przeprowadzić walkę o wprowadzenie nowych praw na sejmach. Oczy stronnictwa postępu zwrócone były na króla Zygmunta Augusta, z którym wiązały się wszystkie nadzieje. Ale grupę postępowej szlachty spotkał zawód. Zygmunt August ożenił się potajemnie z Barbarą Radziwiłłówną, dążył do przeprowadzenia za wszelką cenę jej koronacji i opowiedział się po stronie możnowładców. Dla Modrzewskiego jest to podwójne rozczarowanie: zawodzi król i zawodzi przyjaciel.

— Czy ten motyw zawiedzionej przyjaźni jest jedynym osobistym akcentem w sztuce, jeżeli chodzi o Modrzewskiego?

— Tak. Wszystkie inne zmagania, rozczarowania, cierpienia dotyczą spraw ogólnych. Walczył piórem i życiem. Ciężkie były jego zmagania z możnowładztwem, z królem i duchowieństwem.

W swoim dziele „O naprawie Rzeczypospolitej" domaga się tego samego, co cały ówczesny obóz postępu, tzw. „Stronnictwo Egzekucyjne". Żąda egzekucji praw, egzekucji dóbr, reformy kościoła, stałego wojska. W swoich śmiałych wypowiedziach dotyczących wychowania młodzieży — gdzie żąda świeckiego szkolnictwa — wyprzedził o dwa wieki Komisję Edukacyjną. Ponadto domaga się wzięcia w opiekę chłopów, mieszczan, zniesienia prawa główczyzny, zniesienia nowych praw, które możnowładcy wymogli na Jagiellonach a które godziły w mieszczan, żąda cofnięcia zakazu posiadania dóbr ziemskich przez mieszczan, zakazu spławiania produktów rolnych i drzewa nie przez szlachtę, oraz zniesienia krzywdzącej mieszczan ustawy celnej...

— Jakie było stanowisko szlachty w tej walce z możnowładztwem?

— Mylny jest sąd, jakoby cała szlachta w tej epoce była zacofana. Wielki odłam szlachty walczył o postęp. Na przykład posłowie — Maciej Siennicki, Jerzy Ossoliński, Stanisław Szafraniec — należeli do grupy postępowej, która walczyła na forum sejmowym. Modrzewskiego można by nazwać ideologiem tej grupy walczącej. Swoje tezy rozwijał w rozprawach teoretycznych.

— A jakie zajmował stanowisko przy dworze?

— Od roku 1547 był sekretarzem królewskim. Po wydaniu w Krakowie dzieła „O naprawie Rzeczypospolitej", gdy zaczęła go prześladować cenzura kościelna, przenosi się do Wolborza, gdzie pełni funkcję wójta, którą przez długie lata sprawował przedtem jego ojciec.

Modrzewski, wyrastając ponad swoje otoczenie, był jednocześnie silnie związany z życiem, stykał się z miejscową ludnością, starał się poznać ludzi i bliskie im sprawy.

Możnowładcy walczyli przeciwko egzekucji dóbr czyli odebraniu im królewszczyzn, gdyż godziło to w ich interesy ekonomiczne — w interesy magnatów i duchowieństwa, właściciela olbrzymiej ilości majątków kościelnych.

Mimo panoszenia się prywaty wśród możnowładców, mimo egoistycznych interesów poszczególnych jednostek, mimo słabości króla — Frycz-Modrzewski niezrażony porażką walczy dalej, a wraz z nim walczy obóz postępu i mieszczan. I to stanowi właśnie końcowy akord sztuki, daleki od beznadziejności i pesymizmu.

Pragnę w swojej sztuce pokazać, że były w Polsce w XVI wieku siły postępowe, walczące, że byli ludzie wielcy, którzy myślą wyprzedzili całe wieki.

ANDREAE FRICII
Modreuij de Republica emendanda Libri quinque, recogniti & aucti: Quorum

PRIMVS, DE MORIBVS.
SECVNDVS, DE LEGIBVS.
TERTIVS, DE BELLO.
QVARTVS, DE ECCLESIA.
QVINTVS, DE SCHOLA.

DE ECCLESIA LIBER SECVNDVS

BASILEAE, PER IOANnem Oporinum.

ANDREAS FRICIVS MODREVIVS
SIGISMVNDO AVGVSTO REGI POLONIAE, MAGNO DVCI LITVANIAE, RVSSIAE, PRVSSIAE, MASOVIAEQVE DOMINO, ET HAEREDI, S. D.

Karta tytułowa i pierwsza strona pierwszego wydania dzieła Andrzeja Frycza Modrzewskiego „O naprawie Rzeczypospolitej"

— A sama postać Modrzewskiego? Jakie jego najbardziej charakterystyczne cechy ukazane są w dramacie?

— Jest mądry, dalekowidzący, odważny, wyrasta ponad otoczenie, ale przy tym nie działa w oderwaniu od ludzi. Warto również podkreślić jego wielki autorytet nie tylko w kraju, ale i za granicą. Jego dzieło „O naprawie Rzeczypospolitej" zostało wydane w Bazylei w drukarni Oporyna. Książka przetłumaczona na język włoski znana była europejskim humanistom.

— Jakich aktorów zobaczymy w „Rzeczypospolitej"?

— Główną rolę odtwarza Tadeusz Łomnicki. Zygmunta Augusta gra Andrzej Szczepkowski, Barbarę Radziwiłłównę — Hanna Skarżanka, królową Bonę — Ewa Kunina, St. Szafrańca — Igor Śmiałowski. Stańczyka gra Władysław Grabowski. Reżyseruje sztukę Józef Wyszomirski.

Premiera tej sztuki w Teatrze Narodowym w dniu 19 lipca zbiegnie się z uroczystościami związanymi z Rokiem Kopernikowskim i Rokiem Odrodzenia.

— Wiemy, że sztuka „Zbiegowie" posłuży jako libretto operowe Tadeuszowi Szeligowskiemu, twórcy „Buntu żaków". Czy nie sądzi Pani, że zarówno „Zbiegowie", jak „Rzeczpospolita zapłaci" mogłyby także stać się podstawą scenariuszy filmowych?

— Jeżeli chodzi o „Zbiegów" — sądzę, że motyw wykradania chłopów z majątku „złego pana" i perypetie zbiegów w czasie pogoni mają bezsprzecznie dramatyczną wymowę filmową. Wydaje mi się, że byłby to ciekawy film obyczajowy o mocnym konflikcie społecznym i żywej dynamice akcji. „Rzeczpospolita zapłaci" musiałaby być potraktowana jako obraz zmagań sił antagonistycznych w renesansowej Polsce. Nacisk trzeba by położyć na rysunek postaci i głębię konfliktów charakterystycznych dla epoki.

Stworzenie filmów historycznych, ukazujących walkę obozu postępu z siłami wstecznymi, pomogłoby na pewno szerokiej publiczności zrozumieć naszą przeszłość i trafnie ją ocenić.

Rozmowę przeprowadziła
STEFANIA BEYLIN

Pamiątka z Celulozy Igora Neverly'ego zdobyła sobie w krótkim czasie olbrzymią popularność, stała się bliska milionom czytelników, którzy żyli się z bohaterami książki — i na pewno z niecierpliwością czekają na zobaczenie na ekranie postaci i wydarzeń opisanych w powieści. Realizacja filmu pomyślanego w dwu seriach potrwa co najmniej jeszcze rok. Zdjęcia do filmu w większości wykonane zostaną na terenie Włocławka i okolic w autentycznych miejscach, gdzie rozgrywa się akcja powieści. Ekipa filmowa znajduje się już od przeszło miesiąca we Włocławku i korzystając z dobrej pogody dokonuje zdjęć w plenerach. Film reżyseruje Jerzy Kawalerowicz, operatorem jest Seweryn Kruszyński. Oto jedna ze scen filmu: Korbal (Zbigniew Skowroński) w otoczeniu robotników „Celulozy". W jednym z najbliższych numerów zamieścimy obszerny reportaż z pracy nad tym filmem.

Stoimy w obliczu nowej epoki w dziejach ludzkości. Otwierają się przed nami perspektywy wprost niezwykłe. Ujarzmienie energii atomowej otwiera nam może drogę do zbadania nie poznanych jeszcze tajemnic Wszechświata. Człowiek oderwie się od ziemi, by w niewyobrażalnym wprost pędzie runąć w głębie międzygwiezdnej przestrzeni. Chwila startu pierwszej rakiety międzyplanetarnej będzie tylko zwyczajną i prostą konsekwencją owej chwili, w której pewien Polak nazwiskiem Kopernik wziął do ręki gęsie pióro, by na kartach rękopisu, zwanego „Commentariolus", nakreślić pierwsze zasady rewolucyjnej teorii astronomicznej.

*

Ambitną próbę ukazania na scenie postaci Kopernika podjął krakowski Teatr Poezji. Widowisko „Kopernik" składa się z trzech scen dramatycznych pióra W. Żukrowskiego, L. H. Morstina i W. Rapackiego, ukazujących trzy okresy życia wielkiego astronoma. Reżyseria Ireny Babel. Na zdjęciu: scena zbiorowa z I obrazu pt. „Toruń"

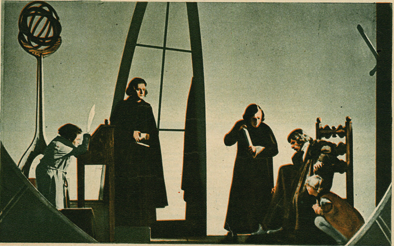

MY URWISY

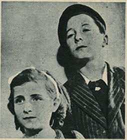

Znany francuski krytyk i historyk filmu, Roger Regent, w swej książce „Kinematografia francuska w czasie okupacji" tak pisze o filmie Louis Daquina *My, urwisy*:

„...Rok 1941 nie miał się jednak zakończyć w nastroju rozpaczy. Na parę dni przed trzecim wojennym Bożym Narodzeniem młody reżyser dał nam film, który był jak gdyby radosnym okrzykiem w ciemnych salach kin. Film ten — spontaniczny, świeży, odznaczający się czarującym rozmachem zrealizowany został częściowo wbrew producentom..."

Co spowodowało brak zaufania producentów do reżysera z jednej strony a entuzjastyczne, jednogłośne zachwyty publiczności i krytyki z drugiej?

Niewątpliwie zasadniczym powodem sprzecznych sądów była odwaga, jaką wykazał Daquin. Nie chodzi o to, że w filmie konflikt miłosny zajmuje trzeciorzędne miejsce, ani też o to, że film według kryteriów panujących na Zachodzie — jest mało atrakcyjny. Chodzi raczej o treść, którą Daquin niedwuznacznie wyłożył w

swym dziele, o hasła, jakie w jego filmie doszły do głosu. Nie trzeba zapominać, że były to czasy hitlerowskiej okupacji i złośliwej cenzury agentów Goebbelsa, węszącej wszędzie idee godzące w III Rzeszę i „Neuordnung" w Europie.

Scenarzystom — aktorowi Gastonowi Modot i Maurice Hiléro — udało się w niewinnej historyjce, rozgrywającej się w środowisku chłopców z młodszych klas szkolnych, powiedzieć prawdę o sile i znaczeniu solidarności.

Jeden z uczniów wytłukł dekoracyjną szybę w szkole. Jego rodzice, a zwłaszcza ojciec, nigdy by mu nie wybaczyli dodatkowego wydatku 1.800 franków ze swego skromnego okupacyjnego budżetu. Chłopcy — dotychczas skłóceni i urządzający między sobą gremialne bijatyki — postanawiają zapracować na te 1.800 franków. W zubożałej Francji nie jest to łatwe. Dzieci zarabiają grosze i tylko dzięki pomysłowości (scenarzyści wykazali tu wiele dowcipnej fantazji) udaje im się zebrać potrzebną sumę. Cóż, kiedy sprytne złodziejaszki kradną chłopcom skrzynkę z pieniędzmi.

Po wesołych i niewesołych perypetiach film kończy się dobrze, co w tym wypadku jest zakończeniem logicznym i koniecznym — nie nosi cech sztucznego „happy-endu".

Realizatorowi filmu udało się ująć sens wychowawczy całości w formę tak lekką i bezpośrednio przemawiającą do widza, że nie czuje się płynącego z ekranu morału, myśl filmu trafia jednak w należyty sposób do adresata. Nie odkryli jej wówczas hitlerowscy cenzorzy, mimo że solidarność, do której tak wyraźnie wzywa Daquin, będący już wtedy członkiem Partii Komunistycznej — jest solidarnością społeczeństwa znajdującego się w trudnej sytuacji, solidarnością przeciw przemocy.

Przeprowadzenie tej zasadniczej myśli udało się w filmie znakomicie. Wszędzie tam, gdzie pierwsze skrzypce grają chłopcy — sceny są doskonałe. Słusznie jednak zauważa cytowany już Roger Regent, że akcja miłosna jest w tym filmie zdawkowa i mało umotywowana: „To tak jakby podczas przerwy w szkole dorośli zaczęli grać w piłkę na boisku". Tak samo wątek złodziejaszków, chociaż zręcznie wpleciony do akcji, stanowi słabszą stronę filmu. Natomiast dobrze jest zarysowana komiczna postać kioskarza-detektywa w interpretacji Pierre Larquey.

Reżysersko film jest doskonały. Realizatorzy wprowadzili sporą garść typowo francuskich, paryskich „gavroche'owskich" gagów i sytuacji, które pozwoliły na nadanie temu filmowi określenia swoistego „manifestu francuszczyzny". Wśród potoku humoru najlepszy jest niewątpliwie pomysł czyścibutów systematycznie zabrudzających buty swych klientów, rozwinięty później przezabawnie przez nauczyciela i spotkanego na ulicy kolegę.

*

Louis Daquin należy do walczącego odłamu filmowców francuskich. Pamiętamy jego interesujący film z życia górników pt. *O świcie*. Trzeba jednak pamiętać, że ten postępowy twórca pracuje obecnie w warunkach niewiele lepszych niż w czasie okupa-

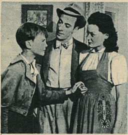

cji. Wtedy koncern Goebbelsa dławił kinematografię francuską, dzisiaj robi to samo Hollywood — zresztą daleko sprytniej. I wtedy i teraz Daquin nie miał i nie ma swobody wyboru tematu ani swobody artystycznej w realizacji swych filmów. Dlatego nie może wyzyskać w pełni swych możliwości twórczych, a filmy jego tak rzadko pojawiają się na ekranach.

LEON BUKOWIECKI

CO UJRZYMY NA EKRANIE?

POMYSŁOWY SPRZEDAWCA
(PDT)

Scenariusz: T. Barabas, Sz. Darvas i B. Gábor

Reżyseria: Victor Gertler

Zdjęcia: O. Forgacs

Muzyka: J. Kerekes

Wykonawcy: M. Gabor (Kocsis), K. Latabar (Daniel), K. Feleki (Glauziusz), Z. Petress (Ilonka), I. Turay (Boriska), L. Manyai (Dancs), T. Horwath (Klimko) i inni.

Produkcja: „Magyar-Film" — 1952

Komedia rozgrywająca się w środowisku pracowników węgierskich PDT, ukazująca walkę o nowe metody handlu uspołecznionego

NAJPIĘKNIEJSZA
(Bellissima)

Scenariusz: Cesare Zavattini oraz L. Visconti, S. Cecchi D'Amico i F. Rosi.

Reżyseria: Luchino Visconti

Zdjęcia: Pietro Portalupi i Paul Ronald

Muzyka: Franco Mannino

Wykonawcy: Anna Magnani, Walter Chiari, Tina Apicella, Gastone Renzelli, Alessandro Blasetti i inni.

Produkcja: Film-Bellissima (Rzym) — 1951.

Komedia o zacięciu satyrycznym, której bohaterką jest matka (Anna Magnani) pragnąca, by jej dziecko występowało w filmie

DUMNA KRÓLEWNA

O Czechach często mówimy, że są wśród Słowian trzeźwymi realistami, natomiast sobie chętnie przypisywalibyśmy znawstwo spraw romantyzmu i fantastyki. A tymczasem to właśnie Czesi tworzą udane filmy, w których fantastyka harmonijnie splata się z trzeźwym stosunkiem do rzeczywistości — tak właśnie, jak to się dzieje w romantycznych i mądrych baśniach ludowych.

Po pięknych filmach kukiełkowych Jerzego Trnki (*Cesarski słowik* i liczne krótkometrażówki), po doskonałym *Cesarskim piekarzu* zjawia się nowy film tego typu — opowieść o *Dumnej królewnie*, reżyserii Borzivoja Zemana. Scenariusz oparty jest na bajce „Ukarana pycha“ czeskiej pisarki z ubiegłego wieku, Bożeny Niemcovej.

Jeśli o wielu tego rodzaju opowiastkach mówi się „bajka z morałem“, to o tej trzeba by powiedzieć: bajka z całym systemem moralnym.

I nie powinno nikomu przeszkadzać, iż pozytywny bohater filmu jest królem, że jego umiłowana pochodzi także ze „sfer rządzących“. Zaostrza to niewątpliwie społeczny sens opowieści.

Utopijność krainy dobrego króla Mirosława, ponura groteskowość stosunków na dworze władcy Północnego Królestwa i realizm w pokazaniu życia jego mieszkańców — w kontrastowym zestawieniu — dają zarówno wyrazistą charakterystykę systemu feudalnego, jak i uwypuklają mądrość ocen zawartych w ludowej baśni.

Dzięki inteligentnemu opracowaniu tematu przez scenarzystę Oldrzicha Kautsky'ego moralne aforyzmy, które król-ogrodnik Mirosław wypowiada przy każdej niemal sposobności, bardzo naturalnie tkwią w treści bajki. Szkoda, że reżyser Zeman nie zawsze potrafił z baśniowym wdziękiem i polotem odtworzyć nastrój opowieści, biorąc niektóre jej momenty zbyt dosłownie.

Elementy fantastyki splatają się tu, raz więcej raz mniej szczęśliwie, z realizmem poszczególnych obrazów, z widowiskowym ujęciem innych, z romantyzmem fabuły i wreszcie z humorem sięgającym do groteski w charakterystyce wielu postaci i wydarzeń.

Przy całej umowności fabuły, która dla każdego jest przecież oczywista, przyjmujemy poważnie sens bajki, jej moralne i społeczne uogólnienia. Lekki i niewymuszony, choć miejscami zbyt konwencjonalny, sposób podawania treści przez reżysera sprzyja na ogół gładkiemu przyjmowaniu jej przez widza, łatwości ulegania sugestiom zawartym w bajce.

Każdy w niej znajdzie coś dla siebie. Dzieci — nastrój baśni, młodzież — sympatycznego i dzielnego bohatera, a dorośli — dorośli znajdą to samo, co dzieci, i zapewne uzupełnią sobie oglądany na ekranie obraz zwycięskiej miłości.

Wszyscy łatwo zgodzą się z faktem, iż tuż za granicą ponurego państwa milczenia wyje wiatr i kraczą kruki, łąki ustępują skałom, że stary król jest sklerotycznie zdziecinniały, a podli dworacy mają dusze tak czarne, jak ich stroje, że kwiaty grają, pycha ustępuje wobec miłości, a prawdziwe szczęście daje tylko praca.

Reżyser Zeman stara się powiązać piękno prawdziwych krajobrazów z urokiem efektów dekoracyjnych świata bajkowego, starą architekturę z pełną umiaru oprawą kostiumową. Zaludnia ów świat ludźmi bardzo prawdziwymi, którzy zachowują się tak, jak gdyby fantastyka i realizm, poezja i pospolita rzeczywistość kształtowały życie w sposób oczywisty i zrozumiały dla każdego nie tylko w bajce.

Stylowa, bo królewska i nieznośnie rozkapryszona, jest dumna królewna Krasomiła. A. Kohoutova gra tę rolę z pełnym zrozumieniem, ale sprawia wrażenie, iż lepiej się czuje, gdy wreszcie jest zakochana i prosta, niż gdy jest dumna i kapryśna. Młody król Mirosław robi wrażenie chłopca, który niezbyt chętnie bawi się w króla. Swobodną grą V. Raz czyni tę postać jeszcze sympatyczniejszą.

Reżyser Zeman czuwa, by zarówno drobne scenki (oglądany z góry nerwowy spacer starego króla po szachownicy zamkowego dziedzińca), jak przejścia montażowe (rozwiane zasłony falujące za biegnącą królewną) harmonizowały z ogólnym nastrojem bajki. Pomaga mu przy tym niemało dobra, wydobywająca nastrój wydarzeń praca operatora, której wartość niezasłużenie obniżyła zła kopia. W sumie — miły, choć nie posiadający wielkich ambicji artystycznych, film. Najważniejsze, że młoda widownia odnajdzie w filmie to, co jest w nim najbardziej wartościowe: pochwałę pracy kształtującej człowieka.

STANISŁAW GRZELECKI

Polemiki

Wiele zmienia się—na lepsze

W artykule pt. „Dobry film oczyma widza i recenzenta“ (FILM, Nr 24) ob. Stefania Majewska - Heymanowa poruszyła b. ważny — moim zdaniem — i interesujący wszystkich miłośników kina problem. Niesłusznie chyba redakcja FILMU zepchnęła ten artykuł na koniec numeru. Bo warto, aby artykuł przeczytało jak najwięcej widzów i wszyscy krytycy filmowi — i wypowiedzieli się w tej sprawie.

Autorka artykułu słusznie wskazuje na rozbieżność opinii widzów i krytyków w ocenie poszczególnych filmów. Na poparcie swych tez przytacza dwa tak jaskrawe przykłady, jak filmy „Śpiewak nieznany“ i „Złodzieje rowerów“, które cieszyły się frekwencją odwrotnie proporcjonalną do ich wartości.

Dlaczego tak było?

Sądzę, że w pierwszym wypadku atrakcją filmu był nie tylko śpiew Tino Rossi, ale także melodramatyczna łzawa fabuła, która przemówiła żywo do pewnego odłamu widzów. Ten odłam to widzowie o gustach — powiedzmy otwarcie — mieszczańskich. Łatwe wzruszenie, przyjemne melodyjki — zaspokoiły ich wymagania w zupełności. Wcale przez to nie twierdzę, że „Śpiewak nieznany“ był filmem szkodliwym — ale też i nie bardzo potrzebnym.

A „Złodzieje rowerów“? Ten piękny, głęboko wzruszający, a równocześnie poważny, tragiczny w swej wymowie film zasługiwał ze wszech miar na to, by mu pomóc w dotarciu do widza, w zrozumieniu jego prawdziwie ludzkiej, humanistycznej treści.

O ile pamiętam, w recenzjach ze „Złodziei rowerów“ pisano głównie wypracowania na temat sytuacji we Włoszech: o wzroście bezrobocia, o polityce chrześcijańskiej demokracji itd., następnie teoretyzowano na temat „neorealizmu“ (każdy krytyk po swojemu) — a w kilku słowach załatwiano się z tym, j a k pokazany został na ekranie dramat człowieka i d l a c z e g o film wywiera naprawdę wstrząsające wrażenie. Tak omówiony film nie wydawał się widzowi atrakcyjny, a od znajomych słyszał, że jest po prostu — smutny.

Druga sprawa — to reklama wartościowych filmów. Jeżeli „Śpiewak nieznany“ i „Złodzieje rowerów“ mają te same szanse w rozpowszechnianiu — to chyba mamy tu do czynienia ze źle rozumianym zadaniem propagandy cennych ideowo i artystycznie filmów. Instytucja rozpowszechniająca filmy poszła, moim zdaniem, po linii najmniejszego oporu. A przecież jej zadaniem jest także walczyć ze starymi przyzwyczajeniami i złymi gustami publiczności — właśnie poprzez wzmożoną propagandę każdego dobrego filmu. Środki na to chyba są.

Cytowane przykłady pochodzą zresztą sprzed kilku lat. Przez ten czas i w tej dziedzinie wiele się zmieniło. I to na pewno na lepsze. „Śpiewak nieznany“ poszedł do lamusa. A nasza publiczność zasmakowała m. in. w dobrych, postępowych filmach włoskich. „Pod niebem Sycylii“, „Nie ma pokoju pod oliwkami“, „Droga nadziei“ — to filmy chętnie przez wszystkich oglądane. Spróbujcie wznowić „Złodziei rowerów“ — przekonacie się!

JERZY WITKOWSKI
(Łódź)

CO UJRZYMY NA EKRANIE?

UWAGA! POCIĄG NADCHODZI
(Kobieta - maszynista)

Scenariusz: Ke Czun.

Reżyseria: Szien Czun.

Zdjęcia: Czang Hung-Kang.

Wykonawcy: Szu Hsiu-wen (Sun), Ko Kang (Czou), Czao Szu-Jia (Feng), Ling Czi-hao (Kac) i inni.

Produkcja: Wytwórnia Filmowa w Szanghaju — 1950

Film z życia kolejarzy w Chinach ludowych, ukazujący poprzez historię głównej bohaterki awans społeczny kobiety chińskiej.

ZAGUBIONE MELODIE
(Verlorene Melodie)

Reżyseria: Edward von Borsody

Zdjęcia: Helmut Fischer-Ashley

Muzyka: Willy Schmidt-Gentner

Wykonawcy: E. Mayerhofer (Greta), R. Lindner (Franz), E. Künnecke (Gloria), A. Rosar (pani Zangerl), H. Ehrhardt (Schaffelhofer), H. Moog (Gayer), K. Skraup (Wiesinger) i inni.

Produkcja: „Nova“ (Wiedeń) — 1952.

Barwna komedia muzyczna o perypetiach pary młodych artystów rozgrywająca się w wiedeńskim środowisku teatralno-muzycznym

MacCARTHYZ

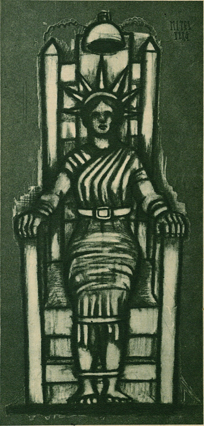

SENATOR MAC CARTHY należał do organizatorów Komisji dla Badania Działalności Antyamerykańskiej. Po kompromitacji Parnella Thomasa, jej pierwszego przewodniczącego, który dostał się do więzienia za oszustwo, Mac Carthy stanął na czele Komisji i zorganizował wielki aparat nowoczesnej inkwizycji. By uniknąć losu swego poprzednika, senator z góry oskarżył wszystkich swoich ewentualnych przeciwników o „tendencje wywrotowe", tym samym odbierając przesłuchiwanym prawo do wszelkiej obrony.

NAPISAŁ: JOHN HOWARD LAW

Już po upływie paru miesięcy — od chwili objęcia władzy przez Eisenhowera — zaobserwowaliśmy nagłe wzmożenie tendencji do skoszarowania wszystkich dziedzin życia kulturalnego. Senator Mac Carthy umocnił swoją władzę i stanowisko. Macarthyzm rzucił cień na cały kraj.

Zagrożenie swobody intelektualnej stało się tak poważne, że powstała silna opozycja. Duże i wpływowe organizacje opowiedziały się przeciw kontroli myśli.

Nadzieja na pokój i odprężenie stosunków międzynarodowych pozwala wierzyć w możliwość rozwoju szerokiego ruchu w obronie kultury i Karty Praw.

Ruch ten kieruje się przeciw Mac Carthy'emu i jego otoczeniu będącemu szturmówką amerykańskiego faszyzmu. Nacisk opinii publicznej na Kongres i prezydenta może zahamować atak na swobody demokratyczne w naszym kraju.

Każdy dzień potwierdza faktami prześladowania, które nazwaliśmy u siebie „polowaniem na czarownice". Kierunek tego wstecznego ruchu został już przewidziany i zdemaskowany przez tych, którzy byli pierwszymi ofiarami Komisji dla Badania Działalności Antyamerykańskiej. Przypominam sobie to, co mówiliśmy w 1947 roku przed Komisją w Waszyngtonie. Podkreślaliśmy, że ta inkwizytorska kontrola myśli nie zadowoli się dziesięcioma, setką lub tysiącem ofiar, jej celem bowiem jest obalenie Konstytucji i zniszczenie demokracji. Wielu ludzi, a nawet ci, którzy poparli dziesięciu z Hollywood — uważało, że przejaskrawiamy niebezpieczeństwo. Pamiętam pełne wściekłości protesty Komisji i nieufność wszystkich obecnych, kiedy powiedziałem, że nie tylko artyści ale i kościoły będą opanowane przez poszukiwaczy herezji. Po sześciu latach wszystkie nasze „proroctwa" spełniły się.

Spełniło się już palenie na stosie książek, zapowiedziane w czasie pierwszego ataku na scenarzystów filmowych i pisarzy. Doprowadziła do tego obecna cenzura wydawnictw i kontrola autorów. Mac Carthy wzywał do Waszyngtonu pisarzy na przesłuchania w sprawie ich twórczości i opracował oficjalną rządową czarną listę. Pierwszym krokiem senatora było usunięcie „niepożądanych" książek z wielkich księgarni, następnym — wycofanie ich ze sprzedaży na terenie całej Ameryki. Wydawców zmusza się do bojkotowania „podejrzanych" autorów.

Po indeksie żyjących pisarzy nastąpi podobny proces w stosunku do zmarłych. Największe postacie w naszej literaturze będą także sądzone i skazywane.

Dlaczego wydawcy tak biernie ustosunkowują się do tej aroganckiej napaści na ich tradycyjne prawa? Nie można sądzić, by nie zdawali sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Należy raczej przypuszczać, że boją się wszelkiej opozycji, która może ich z kolei zaprowadzić przed sąd „łowców czarownic". Jednak nowoczesna inkwizycja rozwinęła się tak bardzo, że trudno już

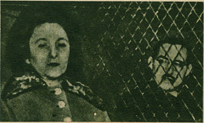

Stracenie dwojga niewinnych ludzi — Ethel i Juliusza Rosenbergów — wstrząsnęło sumieniem świata. Ludzkość nie wybaczy tej zbrodni amerykańskim faszystom, którzy depczą demokratyczne prawa narodu amerykańskiego

Histerię antykomunistyczną wykorzystar bawek. Po prawej stronie — agenci F.

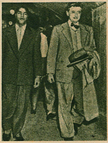

JOHN HOWARD LAWSON — dramaturg, scenarzysta i teoretyk teatru i filmu, był jednym z oskarżonych w słynnym procesie „dziesięciu z Hollywood". Wezwany w 1947 r. przed Komisję dla Badania Działalności Antyamerykańskiej — odmówił zeznań powołując się na prawa gwarantowane Konstytucją. Za opór stawiany Komisji został skazany przez Sąd Najwyższy na karę więzienia. Wyrok mimo napływających z całego świata protestów został zatwierdzony przez Sąd Apelacyjny. Po wyjściu z więzienia Lawson został współpracownikiem postępowego miesięcznika „The Masses and Mainstream". Na zdjęciu: Lawson i Dalton Trumbo skuci kajdanami po zakończeniu procesu „dziesięciu z Hollywood".

...SON (FRAGMENTY ARTYKUŁU)

dłużej chronić się przed nią — milczeniem. Mamy więc nadzieję, że wydawcy przyłączą się do rosnącego ruchu oporu, chociażby dlatego, że są bezpośrednio zagrożeni.

Prześladowanie twórczej pracy dało się odczuć w dziedzinie sztuki, nauki i czytelnictwa. W marcu np. dowiedzieliśmy się, że w Senacie został zgłoszony wniosek o wydanie nakazu usunięcia malowideł ściennych Antona Refrigiera z gmachu pocztowego w San Francisco.

We wszystkich częściach kraju lokalne Komitety dla Badania Działalności Antyamerykańskiej z wściekłością tropią „niebezpieczne idee" i „heretyckie zrzeszenia". „Łowcy czarownic" już nawet nie podtrzymują tej bajki, że zwalczają tylko komunistów lub sympatyków komunizmu. Do katalogów ludzi podejrzanych włączyli otwarcie wszystkich tych, którzy w czasie wojny wyrażali sympatię dla Związku Radzieckiego, byłych zwolenników Roosevelta i „nowego ładu", wszystkich sympatyków liberalnych i postępowych dążeń, które powstawały w rooseveltowskim okresie.

Cała seria ataków na swobodę przekonań obywateli w Stanach Zjednoczonych, sprawa Rosenbergów, która wstrząsnęła sumieniem całego świata, sprawiły, że opozycja przeciw tym ustawom, które ograniczają wolność, rośnie coraz bardziej. By stłumić tę opozycję, stanowe komitety gorączkowo rozszerzają system śledztw. Ostatnio członek Izby Reprezentantów, Velde, zapowiedział przesłuchanie duchownych wszystkich wyznań. Spowodowało to istną burzę protestów. Wpływowe amerykańskie grupy wyznaniowe stanęły w opozycji przeciw tym metodom.

Groźba faszyzmu najmocniej ujawniła się w dążeniu do nałożenia na całe szkolnictwo i naukę — kaftanu bezpieczeństwa. Akcję tę prowadzi senator Jenner. Spotkał się jednak z silnym sprzeciwem.

Szeroką akcję protestacyjną podjął Amerykański Związek Profesorów Uniwersytetu, reprezentujący 43.000 nauczycieli i 1.000 wykładowców wyższych uczelni. W imieniu 4.000 członków Stowarzyszenia Nauczycieli w stanie Texas dr John L. Bracken oświadczył: *„Przyszedł czas na przesłuchanie tych, którzy nas przesłuchują. W Ameryce nie ma miejsca dla Ku-Klux Klanu nawet na ławach kongresowych"*. Do tych masowych protestów przyłączyły się środowiska naukowe z poszczególnych uczelni i szkół.

Najbardziej odważne było wystąpienie Carla W. Ackermana, dziekana Szkoły Dziennikarskiej w Columbii, który zapowiedział, że nie będzie wydawał kartotek studentów i abiturientów rządowym agentom. W artykule, opublikowanym w piśmie Amerykańskiego Związku Wydawców Gazet, Ackerman stwierdził: *„Jeśli osiągnęliśmy w naszej demokracji taki stan, gdy strach przed prześladowaniem staje się powszechny a lojalność studentów musi być stale badana — to wznosimy żelazną kurtynę w naszym kraju"*.

(Dalszy ciąg na str. 10)

o dla reklamowania czekoladek i za-
3. I. palą na stosie „skazane" książki

Michał i Robert Rosenberg z obrońcą ich rodziców E. Blochem. Poniżej tekst listu wysłanego przez dzieci straconych Rosenbergów do prezydenta Eisenhowera

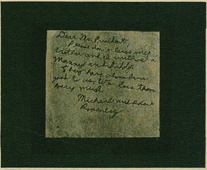

Dear Mr. President,
Please don't leave my brother and I without a Mommy and Daddy.
They have always been good to us. We love them very much
Michael and Robert Rosenberg

Kochany Panie Prezydencie,

Proszę, niech Pan nie odbiera mnie i memu braciszkowi naszej mamusi i tatusia. Oni byli dla nas zawsze dobrzy. Kochamy ich bardzo.

Michel i Robert Rosenberg

MacCARTHYZM I KULTURA

(Dalszy ciąg ze str. 8—9)

Prześladowanie myśli i słowa spowodowało sprzeciwy wielu murzyńskich organizacji; ich kierownicy wskazywali na związek tego terroru z rasistowską polityką w stosunku do Murzynów. Rzeczywiście zwolennicy kontroli myśli są zawsze najbardziej zażartymi rasistami i propagatorami wyższości rasy anglo-saskiej.

Ukazały się także oświadczenia działaczy związkowych. Niemniej ci działacze nie starają się stworzyć masowej kampanii przeciw niebezpieczeństwu, które opisują.

Niechęć działaczy związkowych do zdecydowanej masowej akcji wynika z ich postawy politycznej: akceptowania wojennej polityki Wall-Street i kłamstw antykomunistycznych.

Podobna postawa słabości i niezdecydowania daje się zauważyć u wielu działaczy kulturalnych. Chociaż potępiają metody „polowania na czarownice", przyjmują często argumenty, którymi operują inkwizytorzy. Uznają „groźbę komunizmu". Czasem akcentują przez to, że przeciwnicy metod Komisji dla Badania Działalności Antyamerykańskiej nie są komunistami i że nie tylko komuniści sprzeciwiają się faszystowskiej polityce. Te zapewnienia prowadzą tylko do zaciemnienia punktów spornych w walce o wolność myśli, słowa i zrzeszeń. U podstaw tej walki powinien leżeć szeroki front, wielkie porozumienie obrońców demokratycznego dziedzictwa, istniejących dawniej praw i swobód.

Front oporu przeciw faszyzmowi nie może opierać się na założeniu, że uczestnicy walki są przeciwnikami komunizmu. Założenie „walki z czerwonymi" przyjęte przez walczących o demokrację i Konstytucję jest oczywistym fałszem. Opiera się na wielkim kłamstwie Mac Carthy'ego i Veldego, że komuniści są „wywrotowymi konspiratorami", przeciwstawiającymi się nie wiadomo dlaczego rozwojowi narodu amerykańskiego. Trudno zrozumieć, jak można wierzyć w te brednie. Jednak to wielkie kłamstwo tak zatruło życie intelektualne w naszym kraju, że umożliwiło inkwizytorom walkę ze swobodą przekonań i myślenia — pod pretekstem walki z nieistniejącą „wywrotową działalnością komunizmu".

Słowa Veldego ilustrują zakłamanie, na którym opiera się antykomunistyczna histeria. Nie ma bowiem w Stanach Zjednoczonych ani nigdzie na świecie człowieka, który chociażby w najmniejszym stopniu przypominał komunistę według określenia Veldego. Tacy „komuniści" nie istnieją, jak nie istniały „czarownice", które były palone na stosie i męczone w XVII wieku. Niemniej żywi ludzie byli zabijani w Nowej Anglii i tak samo żywi ludzie są prześladowani w Ameryce. A ich winą jest pragnienie sprawiedliwości, żądanie pokoju, walka o postęp i braterstwo między ludźmi.

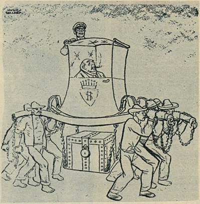

„To jest prawdziwa droga Ameryki — droga wolności, na której narody jednoczą się dla wspólnego dobra". — (Z orędzia prez. Eisenhowera do Unii Pan - amerykańskiej)

Oskarżeni postępowi filmowcy z Hollywood składają swoje podpisy pod Apelem Pokoju. Była to ich ostatnia manifestacja przed aresztowaniem.

Wchwili, kiedy nowoczesna inkwizycja rośnie, a podpalacze książek szykują nowe stosy, znalazła się grupa pisarzy i aktorów, którzy bronią Mac Carthy'ego — jako literata. W kwietniu ukazało się oświadczenie podpisane przez 27 aktorów i pisarzy, oskarżające krytyków literackich różnych pism o to, że nie recenzjowali książki Mac Carthy'ego pt. „Mac Carthyzm — Walka o Amerykę", naśladującą „Mein Kampf" Hitlera. Wśród podpisanych figurują m. in. nazwiska: Adolfa Menjou, Fultona Lewisa, Morrie Ryskinda. Wszyscy są znani z ultrareakcyjnych przekonań.

Nie można znaleźć ani jednego uczciwego pisarza wśród tych, którzy popierają Mac Carthy'ego. Ale gdzie są pisarze, którzy powinni wypowiedzieć się przeciwko Mac Carthy'emu? Gdzie są ci ludzie, którzy tak odważnie i żarliwie bronili demokratycznej Hiszpanii, występowali przeciwko pochodowi faszyzmu w Europie? Czy w Stanach Zjednoczonych demokracja jest mniej cenna? Czy faszyzm w naszym własnym kraju będzie mniej brutalny i morderczy, niż był w Europie?

Wielu pisarzy, nauczycieli i naukowców odpowiedziało na te pytania z odwagą i patriotyzmem, stawiając opór Komisji, odmawiając współpracy z bezprawnymi inkwizytorami. Ale wielu nie zabrało jeszcze głosu. Niewątpliwie przerwą milczenie, jeśli ruch oporu przeciw kontroli myśli rozwinie się. Potencjalne siły, które mogą uczestniczyć w walce o Konstytucję, są tak rozległe, jak nasz kraj.

Nihilizm tej „kultury", którą nam narzucają zwolennicy wojny i faszyzmu, najlepiej określiły słowa pewnego młodego człowieka nazwiskiem Mac Nanus, oskarżonego o zamordowanie w ciągu jednego dnia pięciu osób. Zabójca mówił jak bohater filmów hollywoodzkich: *„Sumienie mnie nie męczy, ponieważ nie ma w ogóle takiej rzeczy jak sumienie. Ludzie odczuwają tylko strach".*

My jednak, którzy nie jesteśmy mordercami, ale patriotami i ludźmi obdarzonymi sumieniem, musimy działać, żeby bronić świadomości ludzi przed wrogami człowieka.

Ostatnio członek Kongresu Jackson sprowokował w Nowym Meksyku w okolicach Silver City rozruchy przeciw ekipie realizującej film *Sól ziemi*. W całym mieście były wyświetlane antykomunistyczne filmy po to, by obudzić w ludności ducha lynchu.

Dzisiejsza wściekłość „łowców czarownic" nie jest objawem siły. Mac Carthy jest silny dopóki nie spotyka opozycji.

Jego słabość wyraża się w desperackich próbach ujarzmienia amerykańskiego społeczeństwa przy pomocy strachu przed „czerwonymi" i przy pomocy swoistych przesłuchań.

Nadszedł już czas, by pisarze, artyści, naukowcy, wszyscy ludzie dobrej woli wypowiedzieli się przeciw polityce morderstw i gwałtów. Opozycja przeciw tej polityce to jedyna droga patriotyczna, droga służby naszemu krajowi i sumieniu całej ludzkości.

JOHN HOWARD LAWSON
(Tłumaczyła H.L.)

REWIZOR NA EKRANIE

Gdy Chlestakow wypoczywał w najlepsze po wspaniałym zaprezentowaniu się wysokiej „municypalności", zebrani w salonie horodniczego urzędnicy długo i wnikliwie naradzali się, jak trafić do łask rewizora i odwrócić grożące im niebezpieczeństwo. Zgodnie z ich pojęciem „praworządności" postanowili pozyskać go zręcznie wkręconymi łapówkami. Sprawa to delikatna i niebezpieczna.

Wyspany Chlestakow wykorzystuje niezwykłą dla siebie sytuację i kolejno od Lapkina Tiapkina, Szpiekina, Chłopowa, Ziemlaniki, a nawet od „bliźniąt w głupocie" Bobczyńskiego i Dobczyńskiego wyłudza poważne „pożyczki". Urzędników łączył wspólny strach przed rewizorem, ale ich przyjaźń kończyła się tam, gdzie zaczynał się osobisty interes. Podsłuchajmy, o czym mówił z Chlestakowem szanowny kurator instytucji filantropijnych — Ziemlanika.

Wkrótce wejdzie na ekrany polska wersja językowa sfilmowanego spektaklu „Rewizor". Poniżej drukujemy fragmenty opracowane w oparciu o tekst sztuki w tłumaczeniu J. Tuwima.

ZIEMLANIKA: Mam zaszczyt przedstawić się: kurator instytucji filantropijnych, radca dworu Ziemlanika.

CHLESTAKOW: Witam pana, proszę!

ZIEMLANIKA: Miałem honor towarzyszyć panu i podejmować osobiście w zakładzie powierzonym mojej pieczy.

CHLESTAKOW: Pamiętam, pamiętam! Dał pan znakomite śniadanie!

ZIEMLANIKA: Wszystko dla dobra ojczyzny!

CHLESTAKOW: Przyznam się panu, że dobra kuchnia — to moja słaba strona. Proszę pana, czy mi się zdaje?... Ale pan był wczoraj trochę niższy, prawda?

ZIEMLANIKA: Bardzo możliwe... (Po chwili milczenia): *Mogę powiedzieć, że przed niczym się nie cofam i gorliwie pełnię służbę.* (Przysuwa się i mówi półgłosem): *A naczelnik poczty nic nie robi, wszystko zaniedbane, listy i przesyłki leżą miesiącami na poczcie, pan raczy sam zbadać... A sędzia, który tu był przede mną, umie tylko polować na zające, w sądzie trzyma psy, a sam prowadzi się, jeżeli mam prawdę powiedzieć... naturalnie tylko dla dobra ojczyzny to robię, choć mój przyjaciel i krewniak... prowadzi się skandalicznie... Jest tu pewien obywatel, Dobczyński, którego pan raczył poznać, więc jak tylko Dobczyński wychodzi z domu, pan sędzia już tam jest i gotów jestem przysiąc... Niech pan łaskawie przyjrzy się dzieciom, ani jedno niepodobne do Dobczyńskiego, natomiast wszystkie, nawet maleńka dziewczynka, wykapany sędzia!...*

CHLESTAKOW: Co pan powie?... Nigdy bym nie przypuszczał!

ZIEMLANIKA: A inspektor szkół! Nie rozumiem, jak władza mogła powierzyć mu takie stanowisko! Gorzej niż jakobin! I wpaja w młodzież takie wywrotowe zasady, że wyrazić nie podobna! Czy nie rozkaże pan, że wyłożę to wszystko na piśmie?

CHLESTAKOW: Proszę, można na piśmie... Będzie mi bardzo miło... Lubię, wie

— 1 —

pan, gdy mi się czasem nudzi, poczytać sobie coś zabawnego... Przepraszam, jak godność pańska? Bo ciągle zapominam...

ZIEMLANIKA: Ziemlanika.

CHLESTAKOW: Ach tak, Ziemlanika! No i co? Ma pan dzieci?

ZIEMLANIKA: A jakże! Pięcioro. Dwoje dorosłych.

CHLESTAKOW: Dorosłe dzieci, co pan powie? No i jakże one... tego?

ZIEMLANIKA: Czy pan raczy pytać, jak się nazywają?

CHLESTAKOW: O właśnie!

ZIEMLANIKA: Mikołaj, Iwan, Elżbieta, Maria i Perepetuła.

CHLESTAKOW: A, to dobrze!

ZIEMLANIKA: Nie śmiem dłużej niepokoić i zabierać czas, przeznaczony na święte obowiązki... (kłania się, chce wyjść).

CHLESTAKOW (odprowadzając go): *Nie szkodzi... Bardzo to wszystko zabawne, co pan mówił... Będę rad, jeżeli jeszcze kiedyś... Przepadam za tym...* (wraca, otwiera drzwi i woła): *Pst, panie! Jak panu?!... Ciągle zapominam!*

ZIEMLANIKA: Ziemlanika.

CHLESTAKOW: Panie Ziemlanika! Chodzi o to, że w podróży przytrafiła mi się dziwna przygoda — zabrakło mi pieniędzy... Czy mógłbym prosić o pożyczenie mi 400 rubli? Ma pan?

ZIEMLANIKA: Mam.

CHLESTAKOW: Jak to dobrze! Najuprzejmiej dziękuję!

✤

Nie dziwmy się, że spotkawszy tak niezwykłą galerię typów zapragnął Chlestakow podzielić się wrażeniami ze swym przyjacielem Triapiczkinem. W wysłanym do Petersburga liście opisuje niezwykłe zdarzenie, godne pióra satyryka.

Ostre zarządzenia horodniczego mające na celu niedopuszczenie do rewizora petentów,

— 2 —

nie na wiele się zdały. Pierwsi zjawili się z najniższą petycją kupcy, srodze gnębieni przez horodniczego.

✤

(Kupcy wchodzą i wnoszą kosz wina i głowy cukru)

CHLESTAKOW: No i co dobrego?

KUPCY: Ścielemy się do stóp, miłościwy panie.

CHLESTAKOW: O co wam chodzi?

KUPCY: Nie daj nam zginąć, łaskawco, dobrodzieju! Obrażenia cierpimy całkiem bez potrzebności...

CHLESTAKOW: Kto was krzywdzi?

KUPCY: Horodniczy tutejszy, wszystko horodniczy! Takiego jak świat światem nie było! Krzywdy takie wyczynia, że nie do opisania. Kwaterunkami morzy, że choć się powiesić! Nie według postępków postępuje! Za brodę łapie i krzyczy: „Ach, ty, tatarzynie!". Prawda, jak Bóg w niebie! A my przecież z poszanowaniem porządek przepisowo wypełniamy — i małżonce i córeczce na suknie bez żadnego naszego przeciwieństwa, a jemu wszystko mało, sam do sklepu przyjdzie i co pod ręką, to bierze. Sukna sztukę zobaczy, mówi: dobre sukno, bracie, zanieś je do domu. No, to niesie człowiek, a w sztuce z 50 arszynów!

CHLESTAKOW: Czy być może? A to łotr!

KUPCY: Bóg świadkiem. Takiego horodniczego najstarsi ludzie nie pamiętają. Jak go z daleka zobaczymy, zaraz wszystko chowamy. Żeby tam jeszcze jaką delikatesę, ale nie! Wszystko zabiera, byle świństwo weźmie, śliwki sparciałe, co już w beczce siedem lat gniją — że i prosty człowiek ich nie zje, i tam łapę zapuści! Imieniny ma na Antoniego, i czego już mu wtedy nie naniesiesz, potąd ma wszystkiego, a on nie: dawaj mu jeszcze. Mówi, że na Onufrego też ma imieniny. To co robić! Niesiesz i na Onufrego.

CHLESTAKOW: A to zbój przecież!

— 3 —

KUPCY: Święte słowo! A spróbuj mu się sprzeciwić — on tobie cały pułk na kwaterę naznaczy. A jeśli coś takiego, to każe drzwi zamknąć: ja, powiada, kary cielesnej tobie nie przepiszę, ani na męki nie wydam, bo to, powiada, prawem zabronione, ale zjesz ty u mnie śledzia!...

CHLESTAKOW: A to szubrawiec! Za takie sprawki na Sybir!

KUPCY: Gdzie bądź, dobroczyńco, byle od nas najdalej! Nie pogardź naszym chlebem i solą: winem i cukrem pokłon składamy.

CHLESTAKOW: Nie, ja łapówek nie biorę... Co innego... pożyczka... Gdyby tak 300 rubli na przykład... to co innego, mógłbym przyjąć.

KUPCY: Ojcze nasz i opiekunie! Co tam 300 rubli! Weź 500, tylko pomóż nam nieszczęśliwym!

CHLESTAKOW: Jak w formie pożyczki, to owszem, mogę...

KUPCY (podają pieniądze na srebrnej tacy): *I tacę weź, łaskawco!*

CHLESTAKOW: Owszem, można i tacę.

KUPCY: To i cukier za jednym zachodem...

CHLESTAKOW: O, nie! Żadnych łapówek!

OSIP: Wasza wysokowielmożności! Dlaczego nie? Niech pan weźmie, w drodze wszystko się przyda... Dawać tu cukier i koszyk! Wszystko dawać, przyda się... Co tam? Postronek? Dawać i postronek, także się w podróży przyda, bryczka się złamie, czy co innego, podwiązać można...

✤

Inni petenci mniej mieli „szczęścia". Znudzony Chlestakow ma już dość roli wszechmogącego dygnitarza. Kilka energicznych kuksańców, rozdzielonych sprawiedliwie przez Osipa, uwalnia Chlestakowa od męczących petentów.

Jak dotąd, wszystko idzie jak po maśle. Jednak najwyższy już czas zastanowić się nad strategicznym odwrotem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

— 4 —

Chlestakow i Lapkin Tiapkin

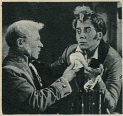

Chlestakow i Szpiekin

Chlestakow i Ziemlanika

Delegacja kupców u Chlestakowa

Z myślą o przyszłych pokoleniach maturzystów

Tegoroczne egzaminy maturalne już się skończyły i nowi absolwenci chyba nie urządzą kociej muzyki pod moim oknem za ten felietonik.

Rzecz jest następująca: każdy człowiek ma taki jeden dzień w życiu, kiedy jest najmądrzejszy. Właśnie dzień przed maturą. Tego to dnia współczesny maturzysta wie dużo i gruntownie o polskiej i obcej poezji, prozie, dramacie, nawet o wielkiej publicystyce, a nie wie właściwie nic — o filmie.

Powie ktoś: uczą go o literaturze, bo literatura ma za sobą dziesiątki wieków istnienia. Nie będzie miał racji, jeśli tak powie. Miałby ją wtedy, gdyby wszystkie podręczniki literatury urywały się akurat na dacie 1895, tj. na dacie narodzin kina. Wiemy jednak, że tak nie jest.

Czy można np., omawiając historię tworzenia się nowej sztuki w państwie socjalistycznym, pominąć w niej takie filmy, jak: *Pancernik Potiomkin*, *Czapajew* czy *Upadek Berlina?* Czyż można twierdzić, że w budowaniu polskiej sztuki realizmu socjalistycznego *Ostatni etap* i *Młodość Chopina* są mniej ważne niż inne dzieła sztuki.

Film w Polsce to najczęstsza forma obcowania człowieka ze sztuką. 130 milionów widzów rocznie! Dandysi paryskiego fin de siecle'u — pół wieku temu — wstydzili się, że chodzą do kina (taka gminna rozrywka!) i chodzili potajemnie.

Ale Lenin powiedział, że film to najważniejsza ze sztuk. Tymczasem — obym się mylił — wielu naszych pedagogów żywi dotąd jakieś uprzedzenia. Tak jakby sprawy filmu były mniej poważne, jakieś bardziej „rozrywkowe" w nauce szkolnej, która jest rzeczą serio.

Taka chłodna rezerwa nie ma oczywiście sensu. Wnoszę więc wniosek: poświęcić w podręcznikach literatury nowoczesnej tyle miejsca filmowi, ile on w naszym życiu kulturalnym rzeczywiście zajmuje. (płaż)

„Noc majowa", noc czerwcowa...

Film „Noc majowa" (adaptacja znanej noweli Gogola) w dużej mierze opiera się na elementach ludowej fantastyki. Nie znaczy to jednak, by wobec tego filmu należało stosować fantastyczne metody rozpowszechniania, co miało na przykład miejsce w Warszawie.

Rozlepione na mieście plakaty informowały, że „Noc majowa" wyświetlana jest w kinie „Śląsk", zaś z gazet wynikało, iż w kinie tym idzie „Iwan Groźny". Dla pełnej dezorientacji na łamach „Ekspressu Wieczornego" OZK dał po paru dniach wiadomość, że w „Śląsku" grana jest jednak „Noc majowa", zaś „Trybuna Ludu" przyniosła komunikat, iż bilety zakupione na ten film honorowane będą w okresie późniejszym.

Jednym słowem — cuda, cudeńka!

A przecież, jeśli nawet z przyczyn technicznych nie nadeszły na czas kopie — to można było z całą pewnością jakoś ustawić tę sprawę w drukowanym w prasie repertuarze kin.

Ktoś w OZK widocznie jednak uległ czarowi nocy czerwcowych... przy biurku. (jz)

Sadyzm w trzech wymiarach

Hollywoodzka wytwórnia „Metro Goldwyn Mayer" — podobnie jak i inne amerykańskie wytwórnie filmowe — uważa Austrię za swą niepodzielną domenę i zalewa ją jak najgorszymi filmami.

Ostatnio — jak donosi austriacka gazeta „Der Abend" — „Metro Goldwyn Mayer" „uszczęśliwiła" Wiedeń filmem przestrzennym pt. *Morderstwo w trzech wymiarach*. Prasa austriacka podkreśla, że w tym filmie nowoczesna technika została wykorzystana wyłącznie na to, aby widz mógł „emocjonować się" wszystkimi szczegółami przestępstwa, przeżywać uczucia właściwe mordercy.

Austriacka komisja repertuarowa zgodziła się na rozpowszechnianie filmu z zastrzeżeniem, że będzie niedozwolony dla młodzieży do lat 16-tu. Dowiedziawszy się o tym przedstawiciel „Metro Goldwyn Mayer" w Austrii — oświadczył z oburzeniem, że jest to „naruszeniem zasad demokracji" i nie omieszkał zagrozić „przykrymi następstwami".

Okazuje się, że Hollywood nie zadowala się eksportowaniem sadyzmu. Uważa, że do niego należy również decyzja, co jest wskazane i pożyteczne dla młodzieży europejskiej. (ea)

BANAŁ I SERCE

Jeden z zachodnich tygodników zajmujący się wyłącznie życiem prywatnym aktorek i aktorów doniósł niedawno, że Alida Valli poważnie rozchorowała się na serce.

Alida Valli jest Włoszką i rozpoczynała karierę w kinematografii włoskiej, ale po wojnie skusił ją Hollywood. Talent aktorki marnował się w banalnych melodramatach.

Zakończyło się chorobą serca? Nic dziwnego, sforsowała je sobie jako bohaterka następujących filmów: „**Małżeństwo** o północy". „Tajemniczy **kochanek**", „**Serce** Cyganki", „Silniejsza niż **miłość**", „Będę cię zawsze **kochała**", „Pieśń **miłości**", „Ostatnie **rendez-vous**", „**Kochankowie** z Toledo" oraz „Obce **serca**".

Banał niszczy serca. (j)

Pomysł w kropli atramentu

Cóż oryginalnego można wymyślić w tak prozaicznej dziedzinie, jak czołówka filmu, tj. napisy wstępne, wyjaśniające kto i w jakim zakresie pracował nad wyświetlanym filmem. Zdawałoby się, że zadanie czołówki to jedynie rzeczowa, czytelna informacja.

Nie tylko. Czołówka to już część samego filmu. Nie tylko informuje — powinna od razu wprowadzać widza w nastrój i charakter filmu.

Przypomnijmy, że dla kompozytora np. czołówka jest jednym z najważniejszych miejsc filmu. Tu może wyrazić swój zamysł twórczy bez żadnego niemal skrępowania, bo potem jest on ograniczony akcją, ilością dialogów itd.

Nie tylko muzyka, także i strona wizualna czołówki powinna apelować do wyobraźni widza, zapowiadając mu, na jakiego rodzaju przeżycia powinien się przygotować.

Toteż niektórzy twórcy wychodzą poza schemat napisów, rzuconych na jakąś gładką powierzchnię. Jedni obierają w tym celu jakąś nieruchomą klatkę filmu, inni specjalny, także nieruchomy rysunek, wyrażający temat filmu. Ciekawsze są niewątpliwie pomysły rzucenia napisów wstępnych na ruchome filmowe ujęcia jakiejś nieskomplikowanej sceny. Tak było np. w „Czarcim Żlebie", który rozpoczynała kapitalna jazda góralskimi saniami. Tak było np. w czeskich „Sępach", w których sed-

nem sprawy był staroświecki most i które rozpoczynały się drogą samochodu z szerokiej szosy zjeżdżającego w gęstwinę ciasnych uliczek. Gdy samochód docierał do mostu — kończyły się napisy, zaczynał się film.

Ale autorzy czołówki do filmu „My, urwisy" wpadli na jeszcze lepszy pomysł. Film zaczyna się od scen dość niesfornych zabaw grupy malców — czołówka zaczyna się zatem od kapiącej kropli atramentu. Kapie ona niby na zeszyt niezbyt starannego ucznia; z niej dopiero tworzą się napisy, którym zawsze towarzyszy jakiś rysuneczek, wykonany jakby ręką dziesięciolatka. Niech żyją dobre pomysły! Oczekujemy następnych. (płaż)

ZDJĘCIA Z WCZASÓW

rys. S.Brzozowski

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Aleksandrow i Szostakowicz w Wiedniu

Znani artyści radzieccy, reżyser Grzegorz Aleksandrow i kompozytor Dymitr Szostakowicz, przebywali w połowie czerwca w Wiedniu. Na konferencji prasowej Aleksandrow omówił rolę filmu i jego rozwój w Związku Radzieckim, a Szostakowicz — współpracę kompozytorów radzieckich z reżyserami filmowymi. Wypowiedzi obu artystów wzbudziły wielkie zainteresowanie i wywołały ożywioną dyskusję w kołach filmowych Wiednia.

Zgon radzieckiej aktorki

W ub. miesiącu zmarła zasłużona radziecka aktorka filmowa — Nata Wacznadze. Nazwisko jej związane jest ściśle z rozwojem gruzińskiej kinematografii po Rewolucji Październikowej.

Wacznadze odtworzyła główne role w kilkunastu filmach. Do najwybitniejszych należą jej kreacje w filmach reżyserii Michała Cziaurelego: „Ostatnia maskarada" i „Arsen".

FILM O WĘGIERSKIM „MAZOWSZU"

Na ukończeniu jest węgierski film kolorowy o państwowym zespole ludowym „Prządki", będącym węgierskim odpowiednikiem naszego „Mazowsza". Zespół ten powstał w 1950 roku i od tego czasu odwiedził ZSRR, Chiny i NRD, odnosząc wszędzie wielkie sukcesy artystyczne.

Nowy film Herminy Tyrlovej

Znana czeska autorka i reżyserka filmów kukiełkowych Hermina Tyrlova realizuje film dla najmłodszych dzieci pt. *Jedzie pociąg jak smok*, oparty na bajce Jerzego Marka. Treścią filmu jest historia smoka, który nieświadomy własnej siły wszystko niszczy i dopiero po przeistoczeniu się w lokomotywę zaczyna służyć ludziom. Muzykę do filmu opracował M. Liszka.

Nagrody dla filmowców niemieckich

W Niemieckiej Republice Demokratycznej przyznawane są corocznie nagrody im. Heinricha Greifa za wybitne osiągnięcia w artystycznej pracy zespołowej. Nagrody te zostały ufundowane przez rząd NRD dla uczczenia pamięci zmarłego po wojnie znakomitego artysty Heinricha Greifa. Greif występował w Niemczech na scenie i w filmie; w czasie rządów hitlerowskich przebywał na emigracji w ZSRR. Znamy go m. in. z filmu radzieckiego „Człowiek Nr 217", w którym odtwarzał rolę „milczącego Kurta".

W roku bieżącym nagrody jego imienia otrzymali:

K. Gass, J. Huisken i H. U. Männlich za film dokumentalny „Decydujący rok".

H. Ballmann, G. Neumann, E. Ensink i G. Kamp za film „Niebieskie chorągiewki na letnim wietrze".

Zespół filmowców i aktorów, którzy zdubbingowali film czechosłowacki „Cesarski piekarz".

Festiwal filmów z zakresu techniki i kolejnictwa

Wielką popularnością wśród radzieckich kolejarzy cieszą się filmy techniczne zaznajamiające widzów z nową techniką i metodami pracy w transporcie. 200 takich filmów zostało wyświetlonych w domach techniki, pałacach kultury i klubach pracowników transportu kolejowego w ramach specjalnego festiwalu. Festiwal ten zorganizowano w ZSRR dla uczczenia Wszechzwiązkowego Dnia Kolejarza.

„Miłość kobiety"

— to tytuł nowego filmu realizowanego we Francji przez Jeana Gremillon. Tematem filmu jest praca lekarzy na prowincji. Rolę młodej lekarki, która w ciężkich warunkach pracuje w Bretanii, gra Micheline Presle. Plenery są nakręcane na wyspie Quessant, gdzie rozgrywa się akcja. Po to, by wczuć się w swoją rolę, Micheline Presle przez szereg tygodni obserwowała pracę lekarzy w prowincjonalnych szpitalach.

3550 kin — 80 milionów widzów

W przyszłym roku — ostatnim roku węgierskiego planu pięcioletniego — ilość stałych kin na Węgrzech wzrośnie do liczby 3550. Będą one mogły obsłużyć 80 milionów widzów w ciągu roku. Dla porównania przypominamy, że przed wojną było na Węgrzech 410 kin i to tylko w miastach. Wsie były całkowicie pozbawione kina. W przyszłym roku nie będzie na Węgrzech ani jednej wsi odciętej od filmu, a do wsi, które nie będą jeszcze miały kin stałych, będą docierać kina objazdowe.

Alina Martinowska i Jarosław Maresz w nowym czechosłowackim filmie pt. **Komedianci**. Film, oparty na opowiadaniu Olbrachta, reżyserował V. Vlcek

Stosunki filmowe radziecko-brytyjskie

Na zaproszenie Ministerstwa Kultury ZSRR przybył niedawno do Moskwy jeden z największych angielskich dystrybutorów filmowych Kenneth Rive. Celem wizyty jest nawiązanie ściślejszych kontaktów handlowych Wielkiej Brytanii ze Związkiem Radzieckim oraz rozszerzenie wzajemnej wymiany filmowej.

FILMOWA „OPERA ŻEBRAKÓW"

Jak podaje „Daily Worker", zasłużonym powodzeniem cieszy się w Londynie nowy film Herberta Wilcoxa **Opera żebraków**, będący adaptacją starej sztuki Johna Gaya (która została swego czasu przerobiona przez Brechta na powieść „Opera za trzy grosze"). W **Operze żebraków** występuje szereg wybitnych aktorów, m. in. Laurence Olivier.

Radziecki dar dla Albanii

Wszechzwiązkowa organizacja łączności kulturalnej z zagranicą w ZSRR przekazała drugie już kino ruchome zarządowi głównemu Towarzystwa Przyjaźni Albańsko-Radzieckiej w Tiranie, zaopatrzone w specjalne urządzenia ułatwiające transport w górzystym terenie.

Filmy dla głuchoniemych w ZSRR

Troska o zaspokojenie potrzeb kulturalnych głuchoniemych znajduje w Związku Radzieckim swój wyraz także w udostępnianiu im w jak najszerszym zakresie kina. W tym celu wszystkie nowe filmy opracowywane są specjalnie w wersjach niemych z napisami. Filmy takie wyświetlane są na urządzanych regularnie pokazach, przeznaczonych dla osób głuchoniemych.

LIGA „DOBRYCH OBYCZAJÓW"

Amerykański dziennik „The Hollywood Reporter" zamieścił następującą wiadomość:

„Zgodnie z ostatnim edyktem papieskim Liga Dobrych Obyczajów (Legion of Decency) i jej władza, od lat uznawana w Ameryce, nabierze charakteru międzynarodowego. Filmy potępiane przez Ligę w Stanach Zjednoczonych (zarówno amerykańskie jak i produkowane przez inne kraje) będą potępiane przez Kościół... Z każdej ambony kościelnej będą odczytywane „czarne listy" Ligi i wezwania do parafian, aby nie oglądali filmów umieszczonych na indeksie kościelnym. Nowa zasada ma oddziaływać w większym stopniu na produkcję Francji i Włoch, niż na filmy wychodzące z Hollywood".

Liga Dobrych Obyczajów powstała w 1933 r. z inicjatywy amerykańskich biskupów i została poparta przez Piusa XI. Pierwszym zadaniem Ligi było zmuszenie wszystkich producentów do przestrzegania „Kodeksu obyczajowości", obowiązującego w Ameryce od 1930 r. Kodeks ten pod pretekstem dążenia do „uszanowania praw ludzkich i boskich" i „przestrzegania obyczajności" umożliwiał walkę z wszelkimi dążeniami realistycznymi i postępowymi w amerykańskiej kinematografii. Liga Dobrych Obyczajów szybko zdobyła sobie pozycję jednej z najbardziej wstecznych organizacji katolickich na świecie. Razem z Legionem Amerykańskim tępiła każdą demokratyczną i humanistyczną tendencję w produkcji Hollywoodu. Po wojnie współdziałając z Legionem, FBI i Komisją do Badania Działalności Antyamerykańskiej opracowywała „czarne listy", organizowała bojkoty postępowych filmów włoskich i francuskich, prowadziła osławioną kampanię antychaplinowską, popierając jednocześnie w imię „dobrych obyczajów" najbardziej sadystyczne dramaty gangstersko-kryminalne. Liga m. in. zbojkotowała nawet takie filmy, które zyskały uznanie zachodnio-europejskich kół katolickich (*Rzym — miasto otwarte, Złodzieje rowerów*) lub nawet uzyskały nagrody Watykanu (film Delannoy'a *Bóg potrzebuje ludzi*).

Sprzeczności jednak między Watykanem i jego amerykańską ekspozyturą były pozorne i taktyczne. Dał temu wyraz papież oddając w ręce Ligi decyzję o polityce filmowej Kościoła. Cel edyktu jest jasny i wyraźnie sformułowany w „The Hollywood Reporter": Watykan, rozszerzając zasięg wpływów Ligi, ma nadzieję, że wypróbowani działacze amerykańscy razem z Unią Filmową i cenzurą poszczególnych krajów „zorganizują" na wzór amerykański produkcję i dystrybucję filmową w całej Europie zachodniej. (h. l.)

Do Redakcji

Młodzież, która urzeczywistnia swoje marzenia

Jechaliśmy pociągiem wiozącym nas — studentów Państwowej Wyższej Szkoły Aktorskiej — do pobliskiej wsi koło Łodzi, gdzie mieliśmy wystąpić na okolicznościowej akademii z okazji otwarcia nowej spółdzielni produkcyjnej.

Jadąc czytaliśmy numer tyg. „Film", w którym drukowana była korespondencja z USA pt. „Młodzież, która gorzknieje". Autor przytacza w artykule rozmowę z hollywoodzką aktorką, która pomimo średniego materialnego powodzenia nie jest zadowolona z życia. Powodem pesymizmu amerykańskiej aktorki jest brak możliwości rozwijania swego talentu w osławionym Hollywood.

Czytając ten artykuł o gorzkniejącej młodzieży amerykańskiej, zaczęliśmy rozmawiać ze sobą na ten temat. W szczerej dyskusji doszliśmy do wniosku, że za mało jeszcze doceniamy i nie zdajemy sobie w pełni sprawy ze szczerej troski i opieki naszego państwa, okazywanej nam — studentom uczelni aktorskiej — przez stworzenie jak najlepszych warunków nauki i pracy w naszym zawodzie.

*

Ulica Gdańska Nr 32 w Łodzi. Tu, w dawnym pałacu łódzkiego „króla krosien", fabrykanta Poznańskiego, mieści się obecnie Państwowa Wyższa Szkoła Aktorska.

Kim są ci chłopcy i dziewczęta, którzy urzeczywistniają tu swoje pragnienia?

Bogdan Sobiesiak, student drugiego roku wydziału aktorskiego, przybył do szkoły z Lubelszczyzny. Jako syn biednego chłopa w przedwojennych warunkach nie mógłby na pewno zrealizować swych marzeń. W tamtych czasach młody chłopak z biednej wioski Barłogi nie mógł myśleć o zdaniu egzaminu dojrzałości, a co dopiero snuć plany o studiach w wyższej uczelni, aby w przyszłości zostać aktorem.

Teraz jego marzenia urzeczywistniły się.

Nie mógłby niegdyś kształcić się w zawodzie aktora Zdzisław Jóźwiak, syn biednego chłopa ze wsi Łęki, czy Jerzy Gliński, syn cieśli ze Starachowic.

W ciekawych okolicznościach przyjęto do szkoły aktorskiej utalentowaną studentkę Halinę Kazimierowską, córkę włókniarza z Bałut — robotniczej dzielnicy Łodzi. Pragnęła zostać aktorką. Jednak nie miała odwagi zgłosić się w roku 1950 do egzaminu wstępnego. Myślała, że pochodząc ze środowiska robotniczego nie będzie mogła podołać pracy aktorskiej. Dopiero po rozmowach z młodzieżą ZMP-owską, ze studentami uczelni, przełamała fałszywy wstyd i zgłosiła się na listę kandydatów. Teraz jest już studentką trzeciego roku, jedną z najzdolniejszych w uczelni.

Dobrze zapowiadającą się aktorką jest również Teofila Zagłobianka (czwarty rok studiów), dawna tkaczka z Łódzkich Zakładów Włókienniczych.

Rodzice Edwarda Dryndy, małorolni chłopi ze wsi Brzozówka koło Częstochowy, marzyli, aby zobaczyć kiedyś swego syna przy kościelnym ołtarzu. Pragnęli, aby został księdzem. Zahukany ciągłymi naleganiami rodziców chłopak zgłosił się do seminarium duchownego. Mając jednak inne „powołanie", Edward Drynda zrezygnował z dalszej edukacji w seminarium i... uciekł do Łodzi, aby tutaj zdać egzamin na wydział aktorski. Wstępny egzamin wypadł pomyślnie i Edward Drynda jest teraz studentem Wyższej Szkoły Aktorskiej.

Wszyscy ci chłopcy i dziewczęta, studenci uczelni artystycznych, po ukończeniu studiów mają zapewnione dobre warunki pracy w zawodzie aktorskim. W zeszłym roku część studentów brała udział w młodzieżowym filmie *Trzy opowieści*, realizowanym przez kolegów z wydziału reżyserskiego i operatorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej.

Tak urzeczywistnia swoje marzenia młodzież szkół artystycznych — młodzież, która nie gorzknieje, lecz rozwija swoje zdolności pod opieką naszego Ludowego Państwa.

ZBIGNIEW KOREPTA
student PWSA w Łodzi

Film i polityka

Wybraliśmy jeden z nadeszłych niedawno do redakcji listów, w którym STEFAN MRZYGŁÓD z Nowego Sącza — dyskutując o filmie Upadek Berlina — pisze: „Jako stały czytelnik „Filmu" pragnę po raz pierwszy zabrać głos w dyskusji na łamach pisma. Skłoniła mnie do tego obecna sytuacja międzynarodowa oraz wypowiedź korespondenta Prusiewicza, zamieszczona w n-rze 20 „Filmu", który oceniając pozytywnie „Upadek Berlina" pisze: „Czy po to, aby walczyć z takim Hitlerem, jakim go film pokazuje, trzeba tylu bohaterskich wysiłków?"

Wyjaśnienie zamieszczone przez redakcję na tym samym miejscu jest trafne i powinno w zasadzie wystarczyć, lecz nie wyczerpuje ono zupełnie zagadnień, jakie nasuwają się w związku z zacytowaną wypowiedzią. Dlatego poruszam jeden z problemów, wynikających z zamieszczonej oceny „Upadku Berlina".

Istnieje na świecie wiele zjawisk, urojeń i ludzi naprawdę karykaturalnych, o ile patrzy na nie człowiek zdrowo myślący. W oczach i umysłach wielu jeszcze ludzi przedstawiają one powagę i wzniosłość, a przez to — mimo śmieszności — stają się groźne. Nie należy ich lekceważyć. Trzeba wielu bohaterskich wysiłków, aby te zjawiska, urojenia i te osoby stały się w oczach jak największej części społeczeństwa takimi, jakimi są w istocie; trzeba żeby zdemaskowały się. Wtedy już nie będą zagrażać budownictwu socjalizmu, pokojowi światowemu i szczęściu ludzkości.

Powtarzane często zdanie, że „film radziecki walczy o pokój", nie jest sloganem. W dobie obecnej film jest nie tylko rozrywką kulturalną, lecz bierze udział w kształceniu umysłów, walczy o to, aby żadne urojenia nie hamowały życia i postępu.

Czy walka ta daje rezultaty? Przytoczymy jeden z przykładów. Znany „ideologiczny" naśladowca Hitlera, generał de Gaulle, który naśladował go nawet w gestykulacji i mimice w czasie politycznych przemówień (nie gorzej od Sawieljewa w „Upadku Berlina"), był do niedawna wielką nadzieją świata kapitalistycznego jako nowy „führer" francuskiego faszyzmu. Dziś, zwłaszcza po ostatnich wyborach samorządowych we Francji, w których partia de Gaulle'a poniosła całkowitą klęskę, nowy „führer" jeszcze za swego życia przechodzi za Hitlerem do kolekcji karykatur.

Mówimy bardzo często, że film radziecki jest filmem realistycznym. Jak widzimy, i to zdanie ma pełne uzasadnienie. Bo czyż w chwili, kiedy „Upadek Berlina" ukazał się na ekranach świata, ludzie oglądający ten film inaczej traktowali osobę Hitlera, niż potraktowali ją twórcy „Upadku Berlina"? Ale po to, żeby ludzkość uznała Hitlera za takiego, jakim był w istocie i jakim pokazali go twórcy „Upadku Berlina", trzeba było wielu bohaterskich wysiłków".

Przypomnijmy, jak zachowywali się po wojnie różni francuscy, włoscy, zachodnioniemieccy gauleiterzy „nowego ładu". I co z tego wyszło? Nie pomogły miliardy dolarów łożonych na to, by oszukać Francję, Włochy i Niemcy zachodnie. Bezrobocie w tych krajach nie tylko nie zmalało, lecz stało się coraz bardziej dokuczliwe, przysparzając wiele kłopotów kandydatom na „Hitlerów", którzy pod opieką atlantydów mieli zagarnąć władzę.

Nie dziwimy się przeto, że czytelnicy, omawiając Upadek Berlina, widzą podobieństwa w sylwetkach ludzi, z ukrycia dyrygujących polityką krajów zachodnich, a którzy jeszcze niezupełnie przestali być „nadzieją" imperializmu.

Giełda w Nowym Jorku „przykro" reaguje na ukazujące się rysy w bloku atlantyckim. „Niewdzięczni" Włosi i Francuzi nie chcą takiego pokoju pod oliwkami, o jakim marzą „Hitlerzy" mniejszego kalibru. Wyniki wyborów we Włoszech i Francji są tego najlepszym wyrazem.

Scena z filmu „Upadek Berlina"

CZYTELNICY ZABIERAJĄ GŁOS I PROPONUJĄ

Filmu z życia Kopernika domaga się HELENA KONDRACIASZEK z Gdańska-Wrzeszcza

W 23 numerze „Filmu" z rb. zamieszczony był artykuł poruszający aktualne zagadnienia przyszłego polskiego filmu o Mikołaju Koperniku, filmu, który by miał nową podbudowę historyczno-filozoficzną, ukazał Kopernika i jego walkę o postęp i wiedzę.

Pisaliśmy, że Wytwórnia Filmów Oświatowych w Łodzi przystępuje do zrealizowania filmu popularno-naukowego o Koperniku. Film ten opierający się na dokumentach, sztychach, portretach, ukazujących obraz epoki, będzie zrealizowany przez J. W. Hasa przy konsultacji mgr. Ballenstaedta.

Ł. KURDYBACHA i W. ZONN

W ramach kroniki oświatowej (pt. „Czy wiecie, że...") pokazane będą ciekawostki o pracach naukowych Kopernika.

Pełnometrażowy film fabularny o genialnym odkryciu Kopernika i jego życiu czeka na realizatora.

*

GŁOS TECHNIKA

KAZIMIERZ WIŚNIAK z Łodzi, „technik" — jak sam siebie nazywa — w obszernym liście zaznajamia nas ze swymi interesującymi doświadczeniami: „W czasie jednego roku wżyłem się w atmosferę budowy. Zaczynałem od wykopów, dzisiaj budynek otrzymuje ostatnie pociągnięcia kielnią. Jeden rok, a ileż wrażeń! Betonowanie w nocy przy świetle reflektorów, awarie betoniarek, kłopoty z rozliczeniami prac akordowych, kłótnie o materiał..." I oto jak nasz korespondent kończy swój list: „Zrealizowaliśmy już w Polsce kilka filmów o tematyce młodzieżowej. Możemy teraz poruszyć sprawę techników. Ogromna rola nowych kadr technicznych jest powszechnie rozumiana. Film taki — na razie choćby i krótkometrażowy — rozproszyłby też niejednemu absolwentowi pokutującą jeszcze obawę przed nakazem ukazując mu radość i pracę młodzieży „zmuszonej" do wyjazdu".

Inicjatywę popieramy. Może narodzi się ciekawy film na ten temat.

GŁOS W SPRAWIE TELEWIZJI

„Bardzo udanym pomysłem było wprowadzenie stałego działu informacyjnego poświęconego telewizji — pisze ZBIGNIEW PAPLIŃSKI (Opolno Zdrój). — Ta nowa dziedzina techniki zatacza coraz szersze kręgi i bardzo potrzebna i pożyteczna jest jej popularyzacja. Zapewne wielu czytelników dowie się po raz pierwszy ciekawych szczegółów o nadawaniu i odbiorze obrazów telewizyjnych. Wiadomości te nie powinny jednak nastręczać żadnych wątpliwości. Warunków powyższych nie spełniła notatka pt. „Telewizyjna audycja moskiewska odebrana w Sztokholmie", która mogła wprowadzić wielu czytelników w błąd. Uważam, iż należy się dodatkowe wyjaśnienie.

Notatka ta sugeruje, jakoby fakt odebrania w Sztokholmie moskiewskiej audycji telewizyjnej obalał dawne twierdzenie, iż odbiór na tak wielkich odległościach jest niemożliwy, oraz że zasięg stacji telewizyjnej zależy od mocy nadawczej (mocy nadajnika). Oba te wnioski są fałszywe. Odbiór na tak wielkich odległościach był i jest niemożliwy co wynika z właściwości fal ultra-krótkich, jakimi posługuje się telewizja. Opisywany fakt jest zupełnie przypadkowy i nastąpił wskutek przejściowego silnego zjonizowania górnych warstw atmosfery, od których odbiły się fale nadajnika moskiewskiego i powróciły na ziemię, trafiając do odbiornika sztokholmskiego.

Jeżeli chodzi o zasięg stacji telewizyjnej, to wynosi on kilkadziesiąt kilometrów i w bardzo dużej mierze zależny jest od wysokości umieszczenia anteny nadawczej, a zwiększanie mocy nadajnika nawet do bardzo znacznych wartości — nie zwiększa już zasięgu".

Uwaga, Korespondenci!

Dzisiejszą „Naszą Taśmę" prawie w całości przeznaczyliśmy na wypowiedzi naszych korespondentów. Od czasu bowiem, kiedy ogłosiliśmy notę „O zadaniach korespondenta filmowego" (Film Nr 15) zebrało się sporo listów, które wymagają omówienia, głębszego poznania się „między sobą". Nie możemy jednak, rzecz jasna, zrobić tego w jednym numerze naszego pisma i dlatego prosimy o cierpliwość. Nadesłane uwagi i wypowiedzi czekają na swoją kolejkę — tymczasem kwitujemy otrzymane materiały:

JERZY LEWICKI z Ciechanowa. — Uwagi Wasze o „życiu kinowym", **Cywilu na stadionie** i inne wykorzystamy. Radzimy pracować nad stylem i rozszerzać krąg zainteresowań, szczególnie filmowych.

JERZY ŁUKASZEWICZ z Góry Śląskiej. — Materiał wykorzystamy, prosimy o większą zwięzłość w notatkach. Życzymy powodzenia.

CZŁONKOWI KOŁA MIŁOŚNIKÓW FILMU RADZIECKIEGO w Bydgoszczy. — Z przyjemnością przeczytaliśmy Wasz list. Gratulujemy wyników. List wydrukujemy.

EDMUND ŚLIWA z Zimnej Wódki. — Będziemy „działali" — cierpliwości. Projekt dyskusji między kierownikami kin — godny jest poparcia. Czekamy na dalsze materiały.

ELŻBIETA HARTWIG z Warszawy. — Biorąc pod uwagę wiek — dobrze napisane. Wykorzystamy.

WIESŁAW SZCZOTKOWSKI z Karolina k/Warszawy. — Macie duże możliwości. Prosimy o materiały z „Wrażeń chińskich". Mamy nadzieję, że po przyjeździe „Mazowsza" do kraju napiszecie do nas. Prosimy jak najwięcej ciekawostek z życia wewnętrznego zespołu, mogą być nawet nie filmowe. Okres kandydowania na korespondenta zależny jest od Was, postarajcie się.

ODPOWIEDZI KRÓTKIE

● ZOFIA B. z Torunia. — Główne role w filmie **Szary lord** odtworzyli: J. Mason, M. Lockwood, P. Calvert i S. Granger.

● IR. i J. z Wolina. — W filmie **Aleksander Matrosow** rolę tytułową wykonał A. Ignatiew, zaś M. Kuzniecow odtworzył postać kpt. Kołosowa. Główną rolę w **Sekretarzu Rejkomu** grał aktor W. Wanin. Hanką w **Czarcim Żlebie** była A. Janowska.

● LUDWIK GÓRSKI z Warszawy. — Próbkę przekładu przekazaliśmy do Działu Wydawniczego Filmowej Agencji Wydawniczej. W sprawie możliwości współpracy prosimy porozumieć się bezpośrednio z Dyrekcją FAW w godzinach urzędowania.

● UCZENNICA PAŃSTWOWEGO LICEUM PEDAGOGICZNEGO w Warszawie. — Powtarzanie życiorysu aktora w tak krótkim odstępie czasu — uważamy za niecelowe. Pojedyncze egzemplarze „Filmu" są do nabycia w Administracji (Warszawa, ul. Marszałkowska 150).

● BARBARA M. z Zakopanego. — Oczywiście, o wszystkich filmach fabularnych, znajdujących się w produkcji, zamieszczać będziemy reportaże informujące o pracy zespołu i zdjęciach zarówno w plenerze, jak i w atelier. Na przykład reportaż o **Pościgu** drukowaliśmy w poprzednim numerze „Filmu". Trochę cierpliwości, a doczeka się Pani, jak i inni czytelnicy — reportaży o **Pamiątce z Celulozy, Uczcie Baltazara** i in. filmach.

● „STAŁY CZYTELNIK W. K.". — W opisanej przez Was sprawie nieprzyjeżdżania kina objazdowego do Gorzycy interweniujemy w OZK w Zielonej Górze. Napiszcie o rezultacie. Atelier filmowe we Wrocławiu będzie czynne zapewne od m-ca września br. Obecnie trwają prace przygotowawcze i instalacyjne. Nieotrzymanie egzemplarza „Filmu" należy reklamować u listonosza ew. na poczcie.

● ST. ALBERSKI z Chechły. — List Wasz przekazaliśmy do redakcji pisma „Nowa Kultura".

● J. Z. ŁUKASZEWSKI. — Dziękujemy za nadesłanie ciekawych uwag.

● HENIA z Częstochowy. — W chwili obecnej nie przewiduje się wydania drugiego tomu albumu pt. „Film radziecki". Zdjęcia do nowych filmów radzieckich reprodukowane są licznie na łamach naszego pisma. Można je także znaleźć w sprzedawanych w kinach programach jak również w albumikach z fotosami m. in. do filmów: **Pieśń tajgi** i **Czarodziej Glinka**. Propozycje wznowień dawnych filmów najlepiej kierować bezpośrednio na ręce kierownika kina, który przekaże życzenia widzów z kolei do Okręgowego Zarządu Kin.

● MARIOLA z Pruszkowa. — Błędu w naszych informacjach nie było, ponieważ Andrzej Łapicki oraz Igor Śmiałowski odtworzyli w filmie **Żołnierz zwycięstwa** role amerykańskich dziennikarzy.

● JANUSZ PRUSIEWICZ z Michałkowic. — Dziękujemy za interesującą ocenę ostatniej nowości FAW-u „Szkiców filmowych" J. Płażewskiego — świadczącą o rzetelnym zainteresowaniu sztuką filmową, jak również za cenne i trafne uwagi o filmie **Kurtyna w górę**. — Nam też sztuka „Panna bez posagu" podoba się lepiej od filmu, który był zrealizowany jeszcze przed okresem pełnotekstowego przenoszenia sztuk klasyków rosyjskich na ekrany.

● E. KARNAS. — Mimo najszczerszych chęci nie możemy spełnić Waszej prośby i przesłać Wam ponad 20 adresów aktorów polskich i czechosłowackich.

● HALINA z Kutna. — Zamieszczamy przeważnie zdjęcia z nowych filmów.

● KINOMAN z Warszawy. — Za wiele pytań. Korespondencje z Hollywood zamieszczane na łamach „Filmu" omawiają dość dokładnie poziom współczesnej kinematografii amerykańskiej.

Być może, iż odbędzie się w przyszłości festiwal filmów NRD, nie możemy jednak dokładnie określić terminu. Dalsze polskie filmy ukażą się na ekranach jeszcze w rb. Film o Olimpiadzie w Helsinkach (produkcji czechosłowackiej) będzie u nas wyświetlany. Film o Amundsenie — nie jest w programie.

● RITA JAROSZEWSKA z Krakowa. — Dziękujemy za słuszną uwagę o **Cesarskim piekarzu**. Naszym zdaniem, jest to jedna z najlepszych komedii czechosłowackich. Sylwetka J. Plachy'ego zamieszczona była w n-rze 9 z rb. Przy odpowiedniej okazji powrócimy jeszcze do aktorek Giny Lollobrigidy i Tove Maes.

● ZDZISŁAW JACHIMCZYK z Nowego Bytomia. — W obecnej chwili film o lotnictwie ludowym nie jest w przygotowaniu. Trudno więc nam radzić, w jaki sposób moglibyście wykorzystać w filmie Wasze doświadczenie lotniczo-spadochroniarskie.

● THAVA z Nowej Soli. — Dziękujemy za list opisujący troski i kłopoty artystów teatralnych, których życie z daleka wydaje się tak łatwe i godne pozazdroszczenia. W n-rach 13 i 23 „Filmu" z rb. omawialiśmy sprawę „kariery filmowej".

● J. ŻYZIK. — Do wszystkich aktorów czechosłowackich najlepiej adresować: „Ceskoslovensky Statni Film" Barrandov — Praha CSR.

● J. GAWRONIAK. — Życiorys M. Girottiego zamieścimy przy nadarzającej się okazji i po uzyskaniu odpowiednich materiałów.

● ANNA M. z Łodzi. — Życiorys i droga twórcza Bondarczuka zamieszczona była w n-rze 26 „Filmu". Pracuje on nadal dla MOSFILMU i na ten adres można do niego pisać. Ujrzymy go wkrótce w nowym filmie „Admirał Uszakow". Czy osobiście przyjedzie do Polski, trudno przewidzieć, zwłaszcza, że jako aktor teatralny jest stale zajęty.

● HENRYKA R. z Łodzi i MARICA z Warszawy. — Zasadniczo zamieszczamy zdjęcia aktorów tylko z okazji nowego filmu. Przypuszczamy, że zobaczymy jeszcze filmy z Gerard Philipem i że „Fanfan" będzie wznowiony.

● D. SZAŁKOWSKA z Włocławka. — Centrala Wynajmu Filmów nie posiada zdatnej do wyświetlania kopii filmu „Symfonia pastoralna". Spośród wszystkich krajów jedynie ZSRR dostarcza nam kopii starszych filmów. W państwach zachodnich panuje do dzisiaj metoda „zabijania" filmów dawniejszych. Ukazują się one jedynie na ekranach kino-klubów cieszących się pewną niezależnością. O trudnościach wyświetlania starych filmów pisaliśmy w n-rze 24 z rb.

● HENRYK KLUBA z Wrocławia. — Dziękujemy za troskę o pismo, rady zostaną wzięte pod uwagę na najbliższym posiedzeniu redakcyjnym.

ZAKUPIMY

wszelkie wydawnictwa dawne i nowe (książki, broszury, pisma i in.) w dowolnych językach oraz materiały ilustracyjne dotyczące filmów rysunkowych i kukiełkowych.

Zgłoszenia prosimy nadsyłać pod adresem Redakcji Tygodnika „Film", Warszawa, ul. Nowy Świat 47 (z dopiskiem „Oferta").

NA LISTY W SPRAWACH TECHNICZNYCH

odpowiada MIESIĘCZNIK **KINOTECHNIK**

Wydawnictwo Filmowej Agencji Wydawniczej
Warszawa, Nowy Świat 47, tel.: 6-91-16

SPRÓBUJ ZGADNĄĆ

ZADANIE SZYFROWANE

Rozpoczynając od pola oznaczonego liczbą — 4 wpisać spiralnie dośrodkowo tytuły pięciu filmów radzieckich zaczynających się na litery: S, S, P, T, C. Początkowe pola poszczególnych tytułów oznaczone są liczbami w kółeczkach. Trzy litery A, E, Z podane są dla ułatwienia na swoich miejscach. Następnie na miejsce poszczególnych liter wpisać odpowiadające im litery z szyfru według poniższego wzoru:

Pierwszą literą wpisaną na miejsce liczby +4 będzie oczywiście S (wynika to z objaśnienia w tekście zadania, że tytuł pierwszego filmu rozpoczyna się na literę S). Literę S odnajdujemy w 32-literowym alfabecie znajdującym się na obwodzie figury i odliczając 4 pola (w kierunku od A do Z) trafimy na literę W i tę właśnie literę W wpisujemy do pola oznaczonego liczbą +4. W podobny sposób należy postąpić z następnymi literami i czytając nowe litery podobnie od pola z liczbą +4 spiralnie dośrodkowo odczytać rozwiązanie. Znak plus przy poszczególnej liczbie oznacza, że przy odliczaniu tej liczby pól należy posuwać się w kierunku od A do Ż, a znak minus przy liczbie w kierunku od Ż do A.

(„Bacha" — Bytom)

H	I	J	K	L	Ł	M	N	Ń	O	Ó	P
G	■	■	■	■	(+4)	+17	+8	-2	+9	+4	R
F	-16	+4	+2	-28	(+6)	+6	-16	-9	-6	A	S
Ę	-8	+6	+2	-16	+6	-10	+3	E	-11	+5	Ś
E	+4	Z	-8	-11	+1	+11	-6	+13	+10	-10	T
D	+5	(+20)	+26	-12	-3	+7	(-4)	+6	+2	-17	U
Ć	+18	+24	+21	(-2)	-7	+11	+6	-10	-1	+11	W
C	B	Ą	A					Ż	Ź	Z	Y

ELIMINATKA

Z pionowych rzędów podanej figury wykreślić po jednym wyrazie o poniższym znaczeniu. Pozostałe nieskreślone litery figury, czytane kolejno rzędami poziomymi, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Bohaterka filmu „Cyrk", 2) Reżyser filmu „Młodość Chopina", 3) Bohater filmu „Poddany", 4) Współtwórca filmu „Pokój zdobędzie świat", 5) Jedna z radzieckich wytwórni filmowych, 6) Tytuł filmu czechosłowackiego.

(B. Miałkowski—Warszawa)

FILM

O	F	P	I	I	A
L	F	M	W	M	K
R	A	E	L	O	C
Z	O	Y	V	O	C
Ł	N	T	O	Ś	J
W	R	E	E	F	G
O	O	E	C	I	A
W	Z	Ł	N	L	O
W	D	R	I	M	E
A	K	Ś	S	A	B

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania przynajmniej jednego zadania, rozlosowanych zostanie

10 nagród książkowych

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z nr 18 (231)

LOGOGRYF: **Pokój zdobędzie świat** (Dwaj panowie F. Lermontow, Wielka łuna, Wśród ludzi, Pojedynek, Podrzutek, Młoda Gwardia, Musorgski, Dżubars, W imię życia, Młodość poety, Kutuzow, Kopciuszek, Statek pułapka, Pieśń tajgi, As wywiadu, Opowieść leśna, Jasna droga, Samotny żagiel).

A JAKI 14-ty FILM?: **Urwis Gavroche** (ósme litery z góry na dół).

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 18 (231) nagrody książkowe otrzymują:

1) **S. Alberski** — w. Chechły, pow. Dębica, 2) **T. Bochnia** — Częstochowa, ul. Rokossowskiego 38, 3) **Z. Borkowski** — Warszawa, ul. Wiosenna 25a, 4) **B. Dereziński** — w. Tonowo, p-ta Żerniki, 5) **A. Gałówna** — Gdańsk, ul. Czerw. Sztandaru 16, 6) **E. Gąsior** — Zabrze, ul. Sikorskiego 17, 7) **S. Majer** — w. Sulmierzyce, pow. Radomsko, 8) **A. Marcol** — Gdańsk, ul. Wajdeloty 24, 9) **B. Rajnert**— Łódź, ul. Lubelska 2, 10) **A. Ślósarczyk** — Gostyń Śląski, ul. 1 Maja 18.

*

Nagrody wysyłamy pocztą i prosimy o potwierdzenie ich odbioru.

ZDJĘCIA KRAJOWE: Wytwórnia Filmów Fabularnych, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych (PKF), Wytwórnia Filmów Oświatowych, CAF, E. Hartwig.

FILM TYGODNIK

REDAGUJE ZESPÓŁ. REDAKCJA: Warszawa, ul. Nowy Świat 47, tel. 685-85. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 11—13. ADMINISTRACJA: tel. 675-77. Konto PKO nr I-6826/110. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA. Prenumerata roczna 52.80 zł, półroczna 26.40 zł, kwartalna 13.20 zł, miesięczna 4.40 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. DRUK: ZAKŁADY DRUKARSKIE I WKLĘSŁODRUKOWE RSW „PRASA", Warszawa ul. Marszałkowska 3/5. 4-B-18010

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Mozfilm, Lenfilm (ZSRR), Ceskoslov. Statni Film (Czechosłowacja), DEFA (NRD), Magyarfilm (Węgry), L'Ecran Français, Regards, Luxfilm (Francja), Masses and Mainstream (Anglia).

SCENA Z FILMU WŁOSKIEGO „NAJPIĘKNIEJSZA". W SRODKU — ANNA MAGNANI